LUD

NR. 29 | CURITIBA, 15 LIPCA DE JULHO DE 1953 | ROK XXVIII

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 70,00;
Dla innych krajów	Cr. 100,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 1,50;
" " w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,00;

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Baia, rua Barão de Cotegipe, 96

50-LECIE PRACY KSIĘŻY MISJONARZY W PARANIE

CINQUENTENÁRIO DA VICE-PROVÍNCIA DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO NO PARANÁ

S. EXCIA. DOM MANUEL DA SILVEIRA D'ELBOUX, Arc. de Curitiba

No desempenho do seu munus pastoral, e com alta compreensão das necessidades espirituais de uma parte do seu rebanho, Sua Excia. Revma. o Sr. Dom José de Camargo Barros, 1.º Bispo de Curitiba, achando-se em Paris, em 1899, foi bater à porta da Casa Mãe da Congregação da Missão de São Vicente de Paulo.

O Paraná havia recebido numerosas famílias Polonêsas e era indispensável que sacerdotes da mesma nacionalidade viessem amparar religiosamente êstes bons imigrantes que, sem dúvida, iriam encontrar dificuldades de língua e de adaptação no novo ambiente de vida e trabalho.

O Superior Geral dos Padres Lazaristas alcançou, desde logo, a importância desta missão em terras brasileiras e providenciou a vinda dos primeiros missionários polonêses que, num total de 3 padres e 1 irmão, chegaram a Curitiba em junho de 1903.

Êste acontecimento constitui o marco de uma obra magnífica de assistência religioso-social que os Revmos. Padres da Missão iriam desenvolver nas colônias polonêsas domiciliadas, mais tarde, não só no Estado do Paraná, como também nos Estados de Santa Catarina e Rio Grande do Sul.

Decorridos 50 anos, conta hoje a Vice-Província com 45 Padres, dos quais 26 trabalham na Arquidiocese de Curitiba.

O que foi êste meio século de apostolado, todos nós podemos avaliar pelo desenvolvimento de sólida piedade nos núcleos diversos por êstes bons sacerdotes Lazaristas.

E' de justiça, pois, que o Arcebispo se associe às manifestações de júbilo da Congregação da Missão, na data áurea da vinda dos primeiros Missionários para o Brasil.

Depositamos nas mãos do Revmo. Sr. Pe. Ludovico Bronny, DD. Visitador dos Padres Lazaristas Polonêses no Brasil, a gratidão da Arquidiocese e formulamos fervorosos votos de constante prosperidade à benemérita Congregação da Missão de São Vicente de Paulo.

Curitiba, 7 de julho de 1953.

† MANUEL, Arcebispo de Curitiba

Dnia 19 maja 1903 roku, na wezwanie pierwszego Arcypasterza Kurytyby. Ks. Biskupa Józefa de Camargo Barros, oraz na prośby polskich uchodźców, wyjechała z Krakowa do Brazylii pierwsza grupa misyjna, złożona z trzech kapłanów i jednego brata zakonnego, a mianowicie: kś. Bolesława Bajera, ks. Hugona Dylli, ks. Franciszka Chylaszka i brata Aleksandra Węgrzyna (widzimy ich na fotografii), wszyscy ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, prowincji polskiej.

Dnia 29 czerwca tego samego roku, grupa misyjna przybyła do portu Paranaguá, a następnego dnia udała się do Kurytyby, witana przez reprezentanta Ks. Biskupa Kurytyby oraz przez Rodaków.

(Dokończenie na str. 2-ej — I)

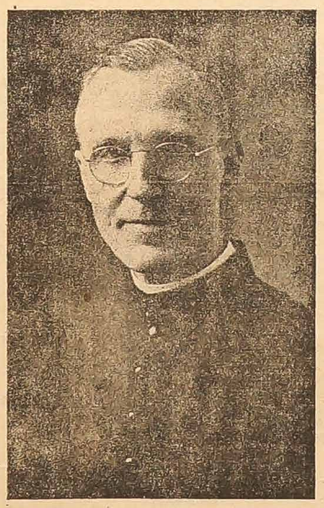

KS. WILLIAM M. SLATTERY
Generalny Przełożony Zgromadzenia Misji.

Z wielką radością i zbudowaniem przeglądnąłem 200 stron waszego wspaniałego "KALENDARZA "LUDU", wydanego na pamiątkę 50-lecia założenia Wice-prowincji w Kurytybie (1903—1953).

Kalendarz ten daje znakomity pogląd na działalność na różnych polach pracy naszych drogich Konfratrów polskich w Brazylii zwłaszcza w stanie Paraná; grupy jakby żywe: Księży, Sióstr Miłosierdzia, oraz seminarzystów; dalej, widzimy uroczystości na cześć św. Katarzyny Labouré z Cudownym Medalikiem Najśw. Maryi Panny; potem znów wspaniałe kościoły w Brazylii zbudowane w parafiach gdzie pracują nasi Księża; wszędzie widać wspaniały rozwój i wielki rozmach; na pamięć przychodzą mi tysiące wiernych, któ-

(Dokończenie na str. 2-ej — II)

J. E. KS. ARCYBISKUP JÓZEF GAWLINA,
Protektor Polskiego Wychodźctwa

NAJDROŻSI KSIĘŻA MISJONARZE:

Napisał ktoś bardzo trafnie, że najważniejszym człowiekiem w historii każdego narodu jest jego Apostoł.

Inni mogą położyć wielkie zasługi dla swej ojczyzny, wartością swych czynów rozsławić imię narodu, rozszerzyć jego granice, ale żaden dar złożony na ołtarzu narodu nie może się równać z tym, jaki składa w ciszy i pokorze Apostoł.

On jest tym architektem, który kładzie podwaliny duchowe, niezniszczalne, pod budowlę prawdziwej wielkości narodu, wielkości prawdy, dobra i piękności moralnej.

Pan Bóg powierzył Wam, Czcigodni Księża, Brazylię, Ziemię św. Krzyża.

Idąc do braci naszej polskiej w południowy skwar zabójczego nieraz klimatu, zasiewacie równocześnie boskie ziarno ewangeliczne tam gdzie go nie było, ożywiacie tam, gdzie obumarło.

50 lat mija od chwili, gdy do parańskiego portu Paranaguá zawinął okręt z pierwszymi polskimi Księżmi Misjonarzami. Mała to była gromadka. Pan Bóg błogosławił jej poczynaniom i dzisiaj imponująco przedstawia się dorobek Waszych półwiekowych zmagań w walce o dusze nieśmiertelne. Wszędzie, gdzie Wasza misjonarska spoczęła stopa, tam wnet wyrosły wieże bożych świątyń, gdzie u Ołtarza Pańskiego bezkrwawą składacie Ofiarę, tam unosi się przed Boży Tron polska pieśń, której zachowanie na obczyźnie Waszemu Zgromadzeniu zawdzięcza Wychodźctwo nasze.

Wykonaliście ogrom pracy. Budowaliście Królestwo Chrystusowe i przedłużyliście polskość w koloniach. Wychowaliście cały szereg ludzi, którzy zajęli wybitne stanowiska w sferach brazylijskich i którzy równocześnie zachowali sentyment i umiłowanie polskości.

Waszymi wydawnictwami docieracie tam, gdzie żywe słowo nie ma dostępu.

Doprawdy możecie z dumą i satysfakcją spojrzeć w przeszłość ukoronowaną złotym jubileuszem.

Dbali o powołania kapłańskie, założyliście Małe Seminarium i zamierzacie wkrótce postawić jeszcze większe.

(Dokończenie na str. 2-ej — III)

Z KURYTYBY I OKOLICY

✱ **NA CZEŚĆ** Ks. Wizytatora Ludwika Bronnego, z okazji Jego 50-lecia kapłaństwa, staraniem "Przyjacielskiego Grona", odbyła się ubiegłego czwartku wieczorem w sali Związku Polskiego, "Wieczerza Polską", w której wzięło udział około 80 osób; przemawiali: Konsul Generalny, dr. Józef Gieburowski, podnosząc zasługi dostojnego Jubilata na polu pracy społecznej w Paranie; Deputowany dr Edwin Tempski, kreśląc znaczenie kapłana polskiego dla Rodaków oraz p. Weryńska, składając bukiet kwiatów Solenizatowi; Inżynier Ficiński wręczył Solenizatowi autografy wszystkich uczestników bankietu; wzruszony oznakami wdzięczności Solenizant podziękował wszystkim zebranym za pamięć i obecność.

✱ **Z OKAZJI 50-LECIA** pracy duszpasterskiej Księży Misjonarzy w parafii Tomas Coelho odprawił tam ubiegłej niedzieli uroczyste nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa, Przew. Ks. prob. Hugo Dylla, jeden z uczestników pierwszej wyprawy misyjnej z 1903 r. Starsi parafianie z dużym rozrzewnieniem powitali dawnego swego duszpasterza, wspominając dawne czasy początków kolonii.

✱ **PONOWNIE** ubiegłej niedzieli przeszła nad Paraną silna fala mrozu; najniższą temperaturę w Paranie zanotowano w okolicy Palmas, albowiem temperatura spadła tam do — 8°; w Kurytybie najniższą temperaturę zanotowano ostatnio, gdy termometr wykazywał 0°.

✱ **W JACAREZINHO** przystąpiono do wiercenia szybów naftowych; odkryto tam bogate źródła naftowe.

✱ **EKSPORT** herwy maty z Parany w pierwszym półroczu obecnego roku wynosi 14.043.390 kilo; parańską herwę matę kupują: Urugwaj, Argentyna, Chille, Stany Zjednoczone oraz w mniejszej ilości kilka krajów europejskich.

✱ **ZBIORY ŻYTA** w Paranie w zeszłym roku wynosiły 12.715 ton, wratości Cr$. 25.566.000,00; Parana zajmuje pierwsze miejsce wśród stanów brazylijskich pod względem uprawy żyta.

Z RIO I INNYCH STANÓW

✱ **MILTON EISENHOWER**, brat Prezydenta Stanów Zjednoczonych, ma przybyć około 22 b.m. do Brazylii; odbywa on podróż po republikach południowo-amerykańskich, ażeby zadzierżnąć jeszcze silniejsze węzły przyjaźni i współpracy obu Ameryk.

✱ **CENY KAWY**, wskutek zmrożenia wielu plantacji kawowych w Brazylii podskoczyła ostatnio na światowych rynkach.

✱ **OTWARCIE** własnego kościoła polskiego w Rio de Janeiro święciła ubiegłej niedzieli Polonia Rioska oraz obchodziła 60-lecie założenia Towarzystwa Polonia. Nowy kościół dla Polaków znajduje się przy ul. Marquês de Abrantes, nr. 215. Uroczystą Mszę św. odprawił w nowej świątyni duszpasterz Polonii Rioskiej Ks. prałat Władysław Słapa.

✱ **IMPORT** towarów zagranicznych do Brazylii, wskutek ostatnich ograniczeń, spadł o 65%.

✱ **DZIĘKI** obecnym mrozom, w stanie Santa Catarina, zapowiadają się piękne urodzaje pszenicy.

✱ **NA PRZESZŁO SIEDEM** miliardów kruzjerów oceniają rzeczoznawcy straty, jakie wrządziły ostatnie mrozy w plantacjach kawowych w Brazylii.

✱ **WYGLĄDA**, jakby w Paranie spadła bomba atomowa — oświadczył dziennikarzom minister Skarbu, Oswaldo Aranha, mówiąc o klęsce mrozu w Paranie i São Paulo; skutki mrozu są o wiele większe w Paranie niż w stanie São Paulo.

✱ **SYTACJA** gospodarczo-finansowa Brazylii, jak oświadczył Minister Aranha, pogorszyły się znacznie po katastrofalnej klęsce zmrożenia krzewów kawowych w Paranie i São Paulo.

✱ **DO PORTU RIO** de Janeiro zawinął ostatnio poraz pierwszy handlowy statek państwa Izraelskiego "Akko"; przywiózł on ładunek węgla z Anglii.

✱ **MROŹNE FALE**, które ostatnio wyrządziły Brazylii tyle szkody na plantacjach kawowych, przyszły z Argentyny z gór Andyjskich, gdzie ostatnio zanotowano silne mrozy; duża wilgoć spowodowana niedawnymi opadami atmosferycznymi w Brazylii, spotęgowała siłę mrozu, jakich nie notowano już od blisko 30 lat.

✱ **BURZA GRADOWA** przeszła ostatnio nad okolicą miasta Itú w stanie São Paulo, wyrządzając mieszkańcom znaczne szkody; podobnej burzy ludzie nie pamiętają już od przeszło dwudziestu lat.

✱ **UTWORZONO** nowe ministerstwo Zdrowia, które zostało odłączone do ministerstwa Oświaty; ministrem Zdrowia ma zostać p. Miguel Couto Filho.

✱ **DWANAŚCIE** statków handlowych ma ustąpić rząd Stanów Zjednoczonych dla Brazylii.

Sarna e Coceiras?
ANTI-SARNA TELI
o último recurso

WALKA O WŁADZĘ NA KREMLU

KRWAWY BERIA USUNIĘTY Z RZĄDU I WYDALONY Z PARTII

STANIE PRZED TRYBUNAŁEM

Sowiecka agencja prasowa "Tass" podała ubiegłego piątku, że Prezydium Najwyższego Sowietu Unii Sowieckiej, po dokonaniu dyskusji nad sprawozdaniem, które zostało przesłane przez Radę Ministrów, postanowiło pozbawić marszałka Wawryńca Berię urzędów pierwszego wiceprezydenta Rady Ministrów Unii Sowieckiej i ministra Sprawiedliwości, oraz skierować jego sprawę do Najwyższego Trybunału Sądowego, by wytoczył mu proces.

Równocześnie Centralna Komisja Komunistycznej Partii Unii Sowieckiej wydaliła ze swego łona Wawryńca Berię.

Agencja "Tass" wyjaśnia, że Malenkow, który referował sprawę Berii w Radzie Ministrów i Centralnej Komisji Partii, oskarżył Berię o uprawianie działalności sprzecznej z polityką rządu sowieckiego i Partii Komunistycznej Unii Sowieckiej, wysługując się państwom kapitalistycznym. Jednym z dowodów zdrady Berii są jego usiłowania wywyższenia ministerstwa Sprawiedliwości ponad Partię i rząd sowiecki.

W ten sposób, dość prędko, gaśnie gwiazda krwawego tyrana, Berii, który miliony ludzi słał na śmierć w łagrach i więzieniach.

KRUGŁOW NASTĘPCĄ BERII

Sowiecka agencja prasowa "Tass" donosi, że następcą Berii na stanowisku ministra Sprawiedliwości został Sergey Nikiforowicz Krugłow.

Nowy minister sowiecki, za czasów Stalina, sprawował funkcję ministra dla Spraw Wewnętrznych; ostatnio nie zajmował żadnego znaczniejszego urzędu.

"BERIA — WROGIEM LUDU SOWIECKIEGO"

Prasa sowiecka potępia Berię jako wroga ludu i zdrajcę sprawy komunistycznej; miał on wysługiwać się wrogom Sowietów. Zwykły to koniec krwawych tyranów ludzkości.

MALENKOW ZATRYUMFOWAŁ NAD BERIĄ

Walka o wpływy i władzę w Rosji toczyła się już od dłuższego czasu pomiędzy Malenkowem a Berią; ten ostatni, przy pomocy wszechwładnej policji NKWD, usiłował zagarnąć całą władzę dla siebie, tak jak to uczynił Stalin. Napotkał jednak na zdecydowany opór Malenkowa oraz innych wybitnych polityków, zwłaszcza wśród armii. Z zaciętej walki wychodzi zwycięsko Malenkow i jego grupa. Beria wraz swymi przyjaciółmi podzieli los tylu ofiar molocha komunistycznego.

Z OSTATNIEJ CHWILI

● **W WASZYNGTONIE** odbywa się konferencja ministrów zagranicznych zachodnich mocarstw; radzą oni nad aktualnymi sprawami politycznymi.

● **ROZEJM** w Korei zostanie wkrótce podpisany, albowiem obie strony doszły już do uzgodnienia najważniejszych kwestyj.

● **STREJK** we wschodniej zonie Berlina trwa nadal; około 100.000 robotników przebywa z założonymi rękami w fabrykach i kopalniach sowieckich; 200 sowieckich tanków stoi na ulicach Berlina albowiem władze sowieckie obawiają się ponownych rozruchów ludności; cztery nowe sowieckie dywizje zostały przysłane z Rosji dla wzmocnienia sił sowieckich we Wschodnich Niemczech.

● **WE FRANCJI**, nowy premier, Józef Laniel, zdołał przeprowadzić w parlamencie projekt prawa w sprawach gospodarczo-finansowych, co koła polityczne uważają za wielki sukces.

● **300 OSÓB** zginęło w czasie rozruchów antykomunistycznych we Wschodnich Niemczech.

● **W ATENACH** odbywają narady ministrowie spraw zagranicznych: Turcji, Grecji i Jugosławii.

● **W EGIPCIE**, działalkomunistyczna jest uważana za zbrodnię przeciw społeczeństwu, a nie jako przestępstwo polityczne.

● **PREZYDENT** Południowej Korei, Syngman Rhee, ostatnio zgodził się na podpisanie rozejmu z komunistami, jednakże pod warunkiem, że Stany Zjednoczone zaraz zawrą z Koreą umowę wzajemnego bezpieczeństwa.

● **BERIA** został uwięziony już kilka tygodni temu, jednakże władze sowieckie dopiero teraz ogłosiły jego uwięzienie.

● **MALENKOW** zdołał pokonać Berię, który miał pod sobą całą potężnie rozbudowaną policję NKWD, tylko dzięki poparciu generałów sowieckich.

● **WOJSKO** sowieckie zajęło w dniu 27 czerwca pozycje obronne na ulicach Moskwy; był to dzień, kiedy Malenkow dokonał uwięzienia Berii.

● **NASTĘPNYM** kozłem ofiarnym Malenkowa, stanie się, jak przypuszczają, Mołotow, który obok Berii jest najsilniejszym rywalem obecnego dyktatora Rosji.

● **OSTATNIE WYPADKI** z Beriąw Rosji wywołały w całym świecie duże poruszenie i wszyscy politycy śledzą bacznie walki rozgrywające się wśród władców Kremla.

● **21 STUDENTÓW** i dwóch profesorów salezjańskiego kolegium z Santiago w Chille, którzy wybrali się na wycieczkę w góry Andy, zostało nagle zasypanych lawiną śnieżną w okolicy Vulcan, na 1.400 m. wysokości; zorganizowana wyprawa ratunkowa zdołała odkopać ze śniegu ciała zaginiętych, jednakże jedynie jeden z profesorów został uratowany.

KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM, podaje do wiadomości zainteresowanych, że rezultat losowania fantów, w dniu 8-go b.m. był następujący:

1-a wygrana No. 116 — p. Edward Czerwonka
2-a wygrana No. 143 — p. M. Neymann
3-a wygrana No. 60 — p. Rozwodowski

Zarząd

Potrzebuje się rodziny bezdzietnej, aby objąć szakier z domem, oborą i narzędziami rolniczymi. Światło elektryczne, 6 kilometrów z placu Tiradentes, na drodze asfaltowanej do miasteczka S. José dos Pinhais. Informacje: Uberaba — Majewski, albo Curitiba, Rua São Francisco, 324, apto. 5.

50-LECIE PRACY KSIĘŻY MISJONARZY W PARANIE

(DOKOŃCZENIE Z 1-EJ STRONY — I)

Dnia 4 lipca 1903 r. Ks. Biskup D. José Camargo de Barros oddał nowoprzybyłym Misjonarzom duszpasterstwo w kolonii polskiej w Tomás Coelho pod Kurytybą, skąd mieli wykonywać opiekę duszpasterską i nad innymi ośrodkami polskimi.

Z Misjonarzy, którzy przybyli w pierwszej grupie misyjnej do Parany, pozostaje przy życiu jedynie Ks. Hugo Dylla ,który obecnie bawi wśród nas, podziwiając rozwój dzieł, którym dał początek. Inni: ks. Bajer spoczywa na cmentarzu w Tomás Coelho; ks. Chylaszek i brat Aleksander na cmentarzu w Abranches.

Skromna misyjna placówka z 1903 r. liczy dziś 45 kapłanów, 10 kleryków i koło 60 uczni w Małym Seminarium. Kapłani Zgromadzenia obsługują w stanach południowej Brazylii 18 parafii, 6 placówek duszpasterskich, wiele kapelanii i szpitali, głoszą misje ludowe, oraz dokonują licznych objazdów duszpasterskich.

Wszechmocny Pan Bóg błogosławił pracy Zgromadzenia na Ziemi Św. Krzyża,

Z wdzięcznych serc, w dniu 50-lecia istnienia Zgromadzenia w Paranie, wznosi się ku Stwórcy radosne "Te Deum laudamus!"

(DOKOŃCZENIE Z 1-EJ STRONY — II)

rzy zbudowali te świątynie i cieszą się pod pięknem niebem Św. Krzyża prawdziwą wolnością religijną.

Wreszcie, Kalendarz "LUDU" daje przepiękne krajobrazy, dzieła Stwórcy, którymi ubogacił tak chojnie wasz kraj jak n.p. wodospady parańskie, oraz rozległe kampy.

Składam gorące dzięki Opatrzności Bożej, że dozwoliła naszym drogim Polakom, prześladowanym od wieków w ich własnej Ojczyźnie, na założenie nowych ognisk domowych w tak ubogaconym kraju przez naturę, które stają się ośrodkami wzorowego życia katolickiego.

Na dzień 50-lecia pionierskiej pracy wiceprowincji składam Drogim Konfratrom serdeczne gratulacje, błogosławiąc Im oraz Drogim Siostrom Miłosierdzia i Wiernym z całego serca.

WILLIAM M. SLATTERY
Generalny Przełożony
Zgromadzenia Misji.

(DOKOŃCZENIE Z 1-EJ STRONY — III)

Z okazji złotego jubileuszu składam Wam, Czcigodni Księża Misjonarze, najszczersze życzenia.

Niech Chrystus Pan wynagrodzi Wam Wasze trudy, Wasze samozaparcie, Waszą wspaniałomyślną ofiarę z siebie, gdy heroicznym aktem woli zdecydowaliście się opuścić Ojczyznę, Rodziców i to wszystko do czego Wasze serca przylgnęły, byleby tylko spełnić wolę Boga, byleby jak najwięcej dusz dla Nieba pozyskać.

Razem z życzeniami raczcie przyjąć serdeczną podziękę, którą jako Przedstawiciel Episkopatu Polskiego Wam składam za tę pracę duszpasterską i kulturalną nad Rodakami, która jako porywający przykład winna służyć zakonnym i świeckim kapłanom zagranicą.

Z całego serca Wam błogosławię życząc, by Pan Bóg raczył Was nadal prowadzić królewskim szlakiem Apostolstwa, roszerzyć Wasze wspaniałe szeregi i stać się kiedyś dla Was nagrodą nader wielką.

Rzym, 17. VI. 1953

† JÓZEF GAWLINA
Arcybiskup

ŻYCZENIA

Najprzewielebniejszy Wizytator Ks. Józef Kryska, przełożony prowincji polskiej, do której należą Księża Misjonarze w Paranie, a który, przez wiele lat, zasilał Paranę w nowe siły kapłańskie, przesyła z Krakowa następujące pismo:

50-letni jubileusz istnienia wiceprowincji Zgromadzenia, 50 lat kapłaństwa dostojnego i zasłużonego jej wizytatora — to daty z łaski Boga tak cenne dla nas i dla mnie tak z całego serca Wam oddanego, że wdzięczność nasza nigdy nie odpowie łasce Opatrzności Bożej i Waszej dla mnie wierności. Z prostotą i pokorą zaznaczam, że wszyscy: Księża, Klerycy i Bracia bierzemy udział w tej uroczystej i drogiej Wam rocznicy. Modlimy się zawsze za kochanych Współbraci, a jeszcze goręcej modlić się obiecujemy za kochanych Konfratrów, którzy z tak wielkim poświęceniem oddają się Bożej pracy nad zbawieniem dusz i przygotowują nowe szeregi misjonarzy na wielkie żniwo Boże. Składamy jak najlepsze życzenia jubileuszowe. Dziękujemy Panu Bogu za szczęśliwą przeszłość a gorąco błagamy Jego Majestat o błogosławieństwo na przyszłość szczęśliwą.

Modlimy się o obfitość łask, o najlepsze zdrowie, o szczęśliwe warunki dla przyszłej pracy. Serdeczne uczucie żywimy i wdzięczność dla kochanych Konfratrów, pozdrawiamy serdecznie wszystkich, zapewniamy o naszej stałej pamięci i modlitwie.

W miłości Pana Naszego i Najśw. Matki
oddany
KS. JÓZEF KRYSKA, n.k. Z. M.

* * *

Ks. prałat Władysław Słapa, duszpasterz Polonii w Rio de Janeiro pisze:

Z okazji złotego jubileuszu pracy świetnego Zgromadzenia wśród Rodaków w Brazylii najuprzejmiej proszę przyjąć wyrazy hołdu i najgłębszego podziwu mego wobec nie dającego się w słowach ująć ogromu znoju duszpasterskiego, poświęcenia i tak znakomicie pojętego patriotyzmu tylu kapłanów Zgromadzenia, oddanych całkowicie Sprawie Bożej, Polsce i Brazylii.

Niech Bóg Wszechmogący najmiłościwiej Wam błogosławi w dalszej pracy.

KS. WŁ. SŁAPA.

* * *

Przesyłam wyrazy czci i gorącego uznania dla Zgromadzenia Księży Misjonarzy — z okazji 50-lecia pracy na Ziemi św. Krzyża.

Zasługi Zgromadzenia są wielkie, osiągnięcia wspaniałe. Szczęść Boże dalszej pracy!

STEFAN LENARTOWICZ
Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy

* * *

Z wielką radością znalazłem się w posiadaniu przesłanego mi kalendarza "LUDU" na rok bieżący, śpieszę więc przesłać moje najserdeczniejsze podziękowania za pamięć.

Z wielkim zainteresowaniem zapoznałem się z treścią kalendarza, który daje doskonały obraz żmudnej, a tak owocnej pracy Wielebnego Duchowieństwa na terenie Polonii brazylijskiej. Nie tylko z tego powodu kalendarz ten jest cennym nabytkiem naszej biblioteki. Służyć on nam będzie w naszych ustawicznych staraniach za odnalezieniem rozprószonych po świecie rodzin polskich, co do czego otrzymujemy bezustannie liczne prośby z Kraju. Czasopismo "LUD" pomogło już nam, z pozytywnym skutkiem, w tej naszej pracy.

Już teraz przesyłam, z okazji Złotego Jubileuszu Pracy polskich Księży Misjonarzy w Brazylii najserdeczniejsze gratulacje i życzenia aby z łaską Bożą owoce ich pracy dawały nadal najpiękniejsze rezultaty.

RADA POLONII AMERYKAŃSKIEJ
FLORIAN PISKORSKI
Delegat na Europę

29. VI. 1903 — 29. VI. 1953

Z okazji uroczystości
ZŁOTEGO JUBILEUSZU PRACY DUSZPASTERSKIEJ
ZGROMADZENIA POLSKICH KSIĘŻY MISJONARZY
w PARANIE
"ZIARNA i KŁOSY"
przesyłają w imieniu
Polskiej Parafii Paulistańskiej
i jej Duszpasterstwa
wyrazy podziwu i serdecznego uznania
oraz najszczersze życzenia obfitych łask Bożych
ad MULTOS — MULTOS ANNOS

MIŁE ODWIEDZINY

Odwiedzili Redakcję "LUDU" ubiegłego poniedziałku pp. Eugeniusz Liwicki i Zbigniew Kwiatkowski z São Paulo; przybyli do Kurytyby w imieniu paulistańskiego Koła Młodych Tow. Im. Józefa Piłsudskiego, ażeby zasięgnąć informacji odnośnie do wzięcia udziału w artystycznych występach polskich Stulecia Emancypacji Parany i Przybycia Pierwszego Emigranta Polskiego do Brazyli.

Po zwiedzeniu biura Redakcji "LUDU" i hali maszyn drukarskich, p. Zbigniew Liwicki złożył na Fundusz Prasowy Cr. 100,00. Dziękujemy za miłe odwiedziny i datek.

Red.

— NA OGÓLNE ŻĄDANIE —

DNIA 25 LIPCA W SOBOTĘ

WIECZÓR FILMÓW POLSKICH

W SALI TOWARZYSTWA "UNIÃO",
RUA CARLOS DE CARVALHO N.° 601

Z następującym programem:

1) **GDYNIA**, PORT POLSKI i jego rozwój.
2) **PIECZARY**, Pielgrzymka do Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Pieczarach, piękne stroje ludowe, tradycyjne obrzędy religijne.

3) Komiczny film brazylijski:
FAŁSZYWY DETEKTYW.

Początek o godzinie 7,30 wieczorem. Wstępy jak poprzednio.

JAN ZBRUCZ (São Paulo)

DWA RODZAJE SPRAWIEDLIWOŚCI

Największa bezprzecznie afera szpiegowska świata została zdemaskowana, a szpiedzy ponieśli zasłużoną karę. Przedmiotem szpiegostwa nie był objekt wojskowy, fabryka, konstrukcja nowego samolotu, rozlokowanie oddziałów, lecz największej wagi tajemnica produkcji bomby atomowej.

Gdyby tę tajemnicę wykradło państwo kulturalne, zachodnie, zbrodnia miałaby bez porównania mniejsze znaczenie, ponieważ z takim państwem możnaby dojść do porozumienia. Lecz zdobyła ją niecnym sposobem międzynarodowa szajka najbardziej bezwzględnych Azjatów, urzędujących na Kremlu. I w tym tkwi tragedia całej ludzkości. Na pewno nie byłoby wojny w Korei (która już kosztowała Stany Zjednoczone 22 miliardy dolarów, oraz 24.000 zabitych) gdyby Sowieci nie zdobyli tajemnicy produkcji bomby atomowej, nawet karta Europy wyglądałaby inaczej.

Jeśli nie dojdzie do kontroli energii atomowej pod egidą Narodów Zjednoczonych, ludzkość zapłaci najbardziej krwawą katastrofą! A właśnie Związek Radziecki nie godzi się na taką kontrolę.

Już dziś glob byłby opanowany przez Sowietów, gdyby oni byli wyłącznymi właścicielami tej strasznej broni. Postawiliby ultimatum!! Które państwo opierałoby się, zniknęłoby z powierzchni ziemi...

Dowód?

Wystarczy spojrzeć na sowiecką wewnętrzną politykę bezwzględnego mordowania opornych. Dalej, na podstępne ujarzmienie sąsiadów oraz ideologiczne zdobywanie mas nieświadomych za pomocą najbardziej bezczelnej, kłamliwej propagandy.

Zbrodni wydania tej tajemnicy produkcji bomby atomowej dopuściło się między innymi małżeństwo Juliusz i Ethel Rosenbergowie, obywatele Stanów Zjednoczonych.

Nietylko drobiazgowe śledztwo, lecz i szczegółowy przewód sądowy, trwający trzy tygodnie, dowiodły ich winy ponad wszelką wątpliwość. Brat Ethli, Dawid Greenglas, również wmieszany w tę aferę, wyjaśnił rolę Rosenbergów, którzy byli spiritus movens całego szpiegostwa. Sędzia Kaufman, również żyd, wydał wyrok śmierci.

Od wyroku, zasądzeni apelowali 6-krotnie w ciągu dwu lat! Sześć razy Sąd Najwyższy potwierdził ich winę. Prezydent Eisenhower nie ułaskawił ich.

Mimo to mogli uniknąć elektrycznego krzesła, gdyby wyznali swą winę. Do ostatniej chwili sędzia Irwing Kaufman czekał w sąsiedniej sali, sądząc, że przemówią — napróżno! Zginęli przez swój fanatyzm!!! Lex dura, sed lex...

Komunistyczna propaganda rozpętana na całym świecie domagała się natarczywie uwolnienia Rosenbergów; a przecież ani Klaus Fuchs, ani Harry Cold czy Dawid Greenglas, brat Ethli nie zginęli...

Ta bezczelna propaganda, korzystająca z dziwnej tolerancji państw demokratycznych oplwała sądownictwo Stanów Zjednoczonych epitetami w rodzaju "mordercy niewinnych", "zbrodniarze", "zabójcy", "bandyci" i tp.

SPOJRZY TERAZ NA SPRAWIEDLIWOŚĆ SOWIECKĄ

Dokładnie przed 10 laty autor niniejszego artykułu był oskarżony o szpiegostwo z grupą swoich pracowników. Aresztowania objęły równocześnie urzędników polskich placówek na terenie całego Związku Radzieckiego.

Nietylko Polaków oskarżono o szpiegostwo. Obywatele sowieccy, utrzymując stosunki towarzyskie z Polakami, czyli obywatelami obecnego państwa, zostali również oskarżeni o szpiegostwo, (sic!).

Gdy wojska sowieckie w 1943 i 1944 r. szły naprzód, gromiąc Niemców, tajna policja mordowała na miejscu część ludności bez sądu, zwłaszcza tych, którzy byli podejrzani o sympatie proniemieckie; wielu aresztowano pod zarzutem szpiegostwa i wysłano do łagrów. Była to akcja tak powszechnie znana, że objęła conajmniej tysiące ludzi.

W 1937 r. w czasie powszechnej czystki aresztowano dziesiątki tysięcy obywateli sowieckich, narodowości obcej, jak Niemców, Polaków, Rumunów, Litwinów i innych pod zarzutem szpiegostwa, zwłaszcza tych, którzy korespondowali z krewnymi za granicą.

Tajna policja sowiecka prowadzi tego rodzaju "badania", iż oskarżeni po kilku miesiącach "śledztwa" z trudem chodzą...

Czyż imaginacja czytelników, którzy tego nie przeżyli, zdolna jest odtworzyć cały tragizm takiego oświadczenia?

Torturami i prowokacjami wymuszono od niewinnych "przyznanie się" do zbrodni szpiegostwa.

W więzieniach tajnej policji nie pozwalają nikomu, nawet członkom rodziny na widzenie z oskarżonymi!

Tajna policja sowiecka sama układa szpiegowskie protokóły i zmusza więźnia w bestialski sposób do podpisania.

Czy z Rosenbergami postępowano też w taki sam sposób???

"Szpiegostwem" zajmowali się ci urzędnicy polskich placówek, którzy jeździli po kołchozach i rejestrowali polskich obywateli.

Ewidencja pociągów towarowych, wiozących Polaków z północy na południe była wedle praw sowieckich szpiegostwem!

Przesyłanie poczty zapomocą kurierów wojskowych było uważane za szpiegostwo!!

Ceny ryżu i baranów, posyłane w sprawozdaniach polskiej Ambasady, zostały uznane za szpiegostwo!

Nawet rozmowa z delegatami Ambasady, którzy byli uważani przez Sowietów za szpiegów, była również szpiegostwem!

"Szpiegów' sądzą sowieckie sądy zaocznie OSO.

Czy Rosenbergów też tak sądzono???

Najniższy wymiar kary za szpiegostwo w Sowietach wynosi 10 lat, najwyższy "razstrel", rozstrzelanie.

"Szpiedzy" skazani na 10 lat nie giną momentalnie, lecz konają powoli w łagrach z wycieńczenia, głodu, pracy nad siły oraz okrutnych warunków mieszkalnych w krainie wiecznych śniegów i lodu.

Możliwość przeżycia 10 lat wyroku prawie żadna!

A iluż "szpiegów" zginęło w Polsce ludowo-demokratycznej?!

Do jakiego stanu upodlenia doszli ci komuniści, którzy zatajają masowe zbrodnie swego systemu, nazywając humanitarny wymiar sprawiedliwości w państwach demokratycznych zbrodnią. A ileż głupoty i łatwiwierności posiadają ci, którzy im wierzą?

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

CO WIDZIAŁ LONDYŃSKI DZIENNIKARZ W WARSZAWIE

LONDYN, (ZPPA) — Korespondent brytyjskiego dziennika "Daily Mail" ogłosił ostatnio artykuł o Polsce, w której niedawno przebywał przez dwa tygodnie i zatytułował go "Chłop polski nie lubi czerwonego sierpa".

Wysokim urzędnikom komunistycznym — pisze Walter Farr — kierownikom przedsiębiorstw jak i zwykłym robotnikom w Polsce zadawałem pytania, że społeczeństwo brytyjskie, jak i w całym świecie zastanawia się, co oznaczają ostatnie "konferencje pokojowe" w Moskwie i Warszawie, i czy to nie jest ważna zmiana komunistycznego sposobu myślenia.

Na to Farr otrzymał odpowiedź, że nie ma żadnej istotnej zmiany w długodystansowych planach Rosji, chociaż niektórzy komuniści przyznawali, że może to oznaczać zwolnienie "rozkładu jazdy Kremla".

Biurokracja komunistyczna i przodownicy pracy prowadzą dosyć wygodny tryb życia. Ale masy domagają się więcej towarów konsumpcyjnych i naogół wyższego poziomu życia. Wice-premier Cyrankiewicz zdaje się to miał na myśli, gdy powiedział: "Nie chcemy poświęcać obecnej generacji dla lepszego życia w przyszłości. Obecna generacja musi także mieć swe korzyści.

Odbudowa potencjału wojennego, czy to dla polskich, czy dla sowieckich sił zbrojnych, nie przyniesie takich korzyści. Eksperci ekonomiczni zgadzają się z tym, że jedyną drogą do tego jest przesunięcie nacisku z ciężkich na lekkie przemysły. Przez to możemy być pewni, że gdy robotnicy raz ucieką od kapitalizmu, to już nigdy do niego nie powrócą — powiedział Farrowi jakiś komunista w Katowicach.

Więzy z Rosją pozostaną i po śmierci Stalina

Śmierć Stalina zdaje się nie osłabiła więzów Polski z Rosją.

Przeważnie polscy najtęższi administratorzy i technicy zostali wymordowani podczas wojny przez Niemców i Rosjan. Ten fakt ułatwił technikom sowieckim i "doradcom" do utrzymania kontroli nad całym polskim przemysłem i siłami zbrojnymi.

Spotkałem się z pewnymi dowodami ruchu oporu — pisze Farr.

Są też oznaki, że komuniści są bardzo czuli na audycje radiowe z języku polskim z Londynu, z Ameryki i Madrytu.

Sąd warszawski skazał ostatnio zarządcę sklepu radiowego na dwa lata więzienia za "ułatwianie rozsiewania propagandy wojennej prowadzonej przez imperialistyczne centra zaangażowane w kampanii podżegania do wojny zapomocą audycji radiowych."

Polacy nie ganią komunistów za wszystkie ich trudności. Więcej niż wszystko inne ganią Niemców. Wielu przeciwników komunizmu wstąpiło do partii, ponieważ uważali, że jest za trudno wyżyć bez jej poparcia. Każdy może powiedzieć otwarcie, że nie należy do partii, ale jest on troskliwie śledzony. Taki dotąd tylko ma swoje zajęcie dopóki nie znajdzie się komunista nie równych nawet kwalifikacji, mogący zająć jego miejsce.

Polski nacjonalizm jeszcze jest silny

Na każdym szczeblu i we wszystkich instytucjach propaganda jest sprytnie prowadzona. Dla tych którym na tym zależy, gdyż boją się utraty osobistej wolności komuniści dają wszelkie pozory wolności. Według oficjalnych danych komunistycznych jeszcze 85 procent chłopów polskich opiera się komunizmowi. Istnieje wstrzymywanie się i niepokój na kopalniach, które mogłyby rozbić cały program uprzemysłowienia. Na samym szczycie maszyny komunistycznej brakuje przydatnych ludzi.

Polski nacjonalizm jest jeszcze silny — szczególnie w wojsku.

Mówiono mi — pisze Farr — że jest niepodobieństwem, żeby Rosjanie mogli ufać polskim oddziałom, gdy przyjdzie wojna.

Polacy troszczą się bardzo o Ziemie Odzyskane. Wyrażają przykre uczucia, że na Zachodzie zaczyna się nowy kurs, aby te ziemie wrócić Niemcom.

Resztki polskiego stanu średniego żyją jeszcze w Krakowie.

Kawiarnie przy głównych placach są każdego popołudnia pełne ludzi noszących jeszcze przedwojenne ubrania, a szczególnie w kapeluszach wyglądających, że pochodziły z Paryża.

MONTE CARLO PRZED BANKRUCTWEM

O małym księstewku Monaco i jego słynnym kasynie gry Monte Carlo słyszało czy czytało wielu i wiele. Obecnie znów mówi się o nim, ale z innego powodu. Monte Carlo stanęło przed bankructwem i bieżący miesiąć przyniesie rozstrzygnięcie — co będzie dalej?

W rozstrzygnięciu losów kasyna zainteresowane są nie tylko poszczególne osoby, ale wszyscy mieszkańcy (25 000) małego, obejmującego zaledwie 1,6 km kw. księstewka. Bo mieszkańcy ci do tej pory nie tylko że nie potrzebowali płacić żadnych podatków, ale każdemu z nich przysługiwało rocznie 200 000 franków renty starczej.. Z zamknięciem kasyna gry skończy się to wszystko, nic więc dziwnego, że wśród ludności panuje duże zaniepokojenie.

Kryzys powstał przez zachwianie się trzech najpotężniejszych filarów podtrzymujących małe księstwo.

Najważniejszy z nich, samo kasyno, wykazał 73 miliony fr. deficytu. O deficycie tym dowiedział się grecki bogacz Onassis (właściciel wielkiej firmy żeglugowej) i z miejsca nabył 300.000 akcji. Jakkolwiek kasyno wypuściło równy milion tych akcji, Onassis stał się głównym akcjonariuszem i tym samym zdobył kontrolę nad całym przedsiębiorstwem. Plan jego, o którym mówi się otwarcie, polegał na tym, by jako główny akcjonariusz zmusić całe towarzystwo do reform i przebudowy (nawiasem mówiąc koniecznych), wyczerpać w ten sposób wszystkie rezerwy przedsiębiorstwa a następnie samemu je kupić za "tanie" pieniądze, gdyż z tą chwilą kasyno stanęłoby przed całkowitym bankructwem.

Drugi filar, ruch turystyczny, grozi zamarciem. Skomplikowana administracja i niezwykle rozbudowany aparat administracyjny pochłaniają wszystkie dochody i nie są w możności wymyśleć nowych atrakcji dla przyciągnięcia możnych tego świata. Pod tym względem ma i Onassis swoje plany, ale ponownie zachodzi obawa, że jeśli według tych planów zreorganizuje całą administrację, stanie się właściwie panem Monaco, w cień odsunie księcia Rainera III a mieszkańców zmusi do płacenia podatków.

Trzeci filar — to problem dynastyczny. Układ z Francją (z r. 1918) przewiduje, że Monaco stanie się protektoratem francuskim, o ile władca przed skończonym 50 rokiem życia nie postara się o naturalnego czy adoptowanego potomka. A Rainer III zamierza wprawdzie żenić się, ale z artystką francuską Gizelą Pascal, która, w wypadku małżeństwa, krajowi nie da następcy tronu.

Bieżący miesiąc ma zadecydować, czy Onassis rzeczywiście zdobędzie kontrolę nad przedsiębierstwem kasynowym i będzie mógł przeprowadzić swoje plany, czy też Monaco innymi sposobami zdobędzie się na przyciągnięcie międzynarodowym turystów i pokrycie deficytu kasynowego.

Warto przy tym pokrótce zapoznać się z historią samego kasyna. Zaczyna się ona w r. 1856, kiedy Francuzi Langlois i Aubert uzyskali od księcia Florestanu I zezwolenie na otwarcie sali gry. Piękna okolica przyciągała turystów i "sala", która wkrótce przeszła w posiadanie innego Francuza (Frossarda), prosperowała nieźle, ale tylko przez dwa lata. Więc Frossard sprzedał ją szybko najakiemu Lefebvre, za którym w rzeczywistości stał jeden z arystokratów francuskich. Ten ostatni po niewczasie spostrzegł się, że kupił przedsiębiorstwo deficytowe, ale wnet znalał nowych kupców, Tym razem byli nimi bracia Louis i Francois Blanc, synowie drobnego urzędnika z Avignionu, którzy w owym czasie byli już właścicielami największego w Europie kasyna gry w Bad Hamburg. Rzucili na rynek szereg akcji (jednym z nabywców był ówczesny kardynał a późniejszy papież Leon XIII), zawarli układ z (ówczesnym władcą Monaco księciem Karolem III i — kasyno zaczęło kwitnąć. Monte Carlo stało się miejscem spotkań śmietanki całego świata. Strumieniem płynęły pieniądze nie tylko do kasy kasynowej ale do wszystkich kas w księstwie. W r. 1910 nialiczono 500 tysięcy gości. Po wojnie (pierwszej) "dynastia Blanc" straciła na znaczeniu i kasyno przeszło do rąk słynnego i tajemniczego Bazylego Zacharowa. Tchnął on w przedsiębiorstwo nowego ducha, ale w r. 1925 wycofał się sprzedając swój udział bankom francuskim. Właścicielami stali się teraz "mali akcjonariusze" ,a że zabrakło w całym przedsiębiorstwie "głowy" w rodzaju braci Blanc czy Zacharowa, przedsiębiorstwo powoli zaczęło kwitnąć. Raz jeszcze, w latach 1928 - 1933 ściągają do Monte Carlo wszyscy prominentni, ale już w r. 1935 kasyno wykazuje 6 milionów franków deficytu. Pokryto go wypuszczeniem nowych akcji i koniunktura zdawał asię sprzyjać, ale po drugiej wojnie światowej nadszedł nowy kryzys, który tym razem zdaje się prowadzić do całkowitego bankructwa. Powstrzymać je może reorganizacja całego przedsiębiorstwa, no i wynik walki z Onassisem. (IP)

"Cześć Ci Polski Emigrancie"

HYMN, NA STULECIE PRZYBYCIA PIERWSZEGO EMIGRANTA DO BRAZYLII

Słowa: TADEUSZA MOROZOWICZA
Muzyka: ZBIGNIEWA MOROZOWICZA

I.

Sto lat temu, pierwszy Polak
Wylądował na tej ziemi,
By pracować, by odczekać,
Aż los Kraju się odmieni
I pozwoli wędrowcowi
Do dom wrócić znów. —

Tą nadzieją przepojony,
Z pełną wiarą w swe zwycięstwo,
Jechał w brazylijską puszczę,
Przeciwstawiać swoje męstwo
Dzikim lasom, nie przebytym,
Dziś: kwitnący łan.

Cześć Ci, pierwszy Emigrancie,
Cześć Ci, cześć i chwała!
Cześć Polaku! i tej ziemi,
Która Cię wydała!

II.

Kiedyś dotarł tu nareszcie,
I ujrzałeś puszczę wrogą,
Której żaden człowiek jeszcze
Nie dotykał swoją nogą,
Mimo strachu — w imię Boże,
Wszedłeś w puszczy mrok.

Dumą serca nasze rosną
Patrząc na kwitnące pola:
Wasza to sprawiła praca,
Wasza siła, Wasza wola,
Że kraj dziś w rozkwicie żyje,
W dobrobycie lud.

Cześć Ci, pierwszy Emigrancie,
Cześć Ci, cześć i chwała!
Cześć Polaku! i tej ziemi,
Która Cię wydała!

III.

Korzeniami tuśmy wrośli,
W brazylijską, świętą ziemię.
W sercu wdzięczność zachowamy,
Nowe wychowując plemię,
Które niechaj będzie spłatą
Za przytułek Wasz.

— Nigdy jednak niezapomni
Tęskne serce me tułacze,
O dalekiej ziemi Ojców,
Za nią dusza moja płacze
Mimo szczęścia, dobrobytu
Nigdy nie zapomnę Jej!

Cześć Ci, pierwszy Emigranice,
Cześć Ci, cześć i chwała,
Cześć Polaku! !i tej ziemi,
Która Cię wydała!!

Węgry — państwem policyjnym

NEW YORK, (IC) — C.L. Sulzberger, główny korespondent zagraniczny dziennika New York Times, otrzymał ostatnio wizę wjazdową do Budapesztu w związku z odbywającym się tam zjazdem "obrońców pokoju" i po powrocie do Paryża napisał reportaż, z którego zamieszczamy wyjątki.

"Nie trzeba wiele czasu, pisze Sulzberger, aby odkryć, że Węgry są w całej pełni państwem policyjnym, podobnie jak inne "ludowe" demokracje, ustanowione przez wielkiego brata sowieckiego. Widzi się to już na samej granicy z biegnącym wzdłuż niej płotem z drutu kolczastego, strzeżonym przez żołnierzy z automatycznymi karabinami i wieżami strażniczymi. W samym Budapeszcie, jeden z najnowszych budynków należy do A.V.H. czyli do tajnej policji. Jego agenci w mundurach są widoczni wszędzie, nawet patrolują fabryki. Agenci w ubraniach cywilnych są tak liczni, że zachodni dyplomaci muszą się strzec z przywitnymi rozmowami, które odbywają się albo przy głośno grającym radioodbiorniku albo gdzieś w ogrodach publicznych.

"Przed kilku miesiącami biskup Józef Peteri z Vac został osadzony w więzieniu. Biskup Miklos Beresztoczy, wikarfiusz generalny Esztergom, był zapytywany, czy biskup Peteri pozostawał w kontakcie z kard. Mindszenty, skazanym na dożywotnie więzienie w roku 1949. Biskup Beresztoczy uchodzi za sympatyka komunizmu i stoi na czele komitetu pokoju. Zachowuje się w sposób bardzo chytry, co mogłoby być spowodowane postępowaniem reżymu, który go nawet umieścił przez pewien czas w więzieniu. Otóż biskup Beresztoczy oświadczył na zapytanie korespondenta, że kardynał Mindszenty właściwie nie przebywa w więzieniu i że po odsiedzeniu 15 lat kary będzie zwolniony. Biskup dodał, że kardynał przebywa w małej strzeżonej willi, że obchodzą się z nim dobrze, że może odprawiać Mszę św. i spowiadać się u wyznaczonego kapłana. Wszystko to potwierdził dygnitarz reżymu Istvan Kossa, który wyjaśnił, że kardynał przebywa w "pięknej willi", nie chciał jednak podać, gdzie się ta willa znajduje."

Sulzbergera uderzył fakt przepełnienia wszystkich kościołów węgierskich. "Kampania antykościelna rodzi owoce wprost przeciwne do zamierzonych przez komunistów i powoduje wzrost i pogłębienie Wiary wśród szerokich warstw ludu węgierskiego."

SŁOWO BOŻE

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWĄTKACH

Ewangelia zapisana u św. Mateusza, (roz. 7, w.15-21)

Onego czasu: Rzekł Jezu uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

EWANGELIĘ UBOGIM OPOWIADAĆ POSŁAŁ MNIE PAN (Łk. 4, 18)

50 lat najpiękniejszej pracy, bo pracy misjonarskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu przez głoszenie rekolekcyj i misyj...

50 lat pracy duszpasterskiej po rozległych w trzech stanach rozrzuconych parafiach...

50 lat pracy nad wychowaniem nowych szermierzy idei Chrystusowych, przez werbowanie powołań kapłańskich i zakonnych, założenie seminarium i kierownictwo Sióstr Miłosierdzia...

50 lat pracy na polu narodowo-społecznym przez organizacje i prasę... oto dorobek Księży Misjonarzy w ciągu półwieku.

Wierni swemu powołaniu wypisanemu na tarczy herbowej Zgromadzenia: "Ewangelię ubogim opowiadać posłał mnie Pan", zapatrzeni w Tego, którego obraz jako drogocenny klejnot jawi się na naszym herbie, Księża Misjonarze od pierwszych chwil pobytu na Ziemi Krzyża Południa, aż po dzień dzisiejszy szli na najtrudniejsze reduty ewangeliczne, na koniu i wozie, w chłodzie i skwarze, utrudzeniu i chorobie głosili królestwo boże, podtrzymywali ducha narodowego i pracowali nad podniesieniem życia społecznego.

Dziś w złotej aureoli zasług wchodzą w drugie półwiecze, z wiarą, iż plon ich pracy rozwinie się jeszcze obficiej, z ufnością w sercu, iż przykładem ich porwana młodzież seminaryjna pójdzie w ich ślady, z ogniem miłości w duszy, iż do ostatniego tchnienia pracować będą w duchu swego świętego Założyciela na chwałę bożą i pożytek nieśmiertelnych dusz.

X. W. S.

Św. Wincenty a Paulo

ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY I SIOSTR MIŁOSIERDZIA

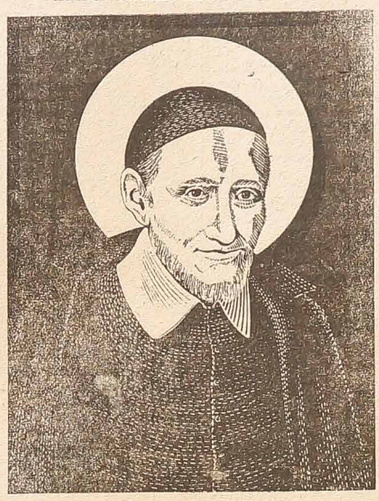

Departament Landes w południowo zachodniej części Francji rozciąga się nad Oceanem. Przynależy on do dawnej prowincji Gaskonii i leży nad zatoką tegoż imienia. Znajduje się w niej m.in. kuracyjna miejscowość Dax, powszechnie znana ze swych błotnistych kąpieli, wielce skutecznych, na reumatyczne dolegliwości.

Otóż w pobliskim jej przysiółku pokazywany jest wspaniały dąb, który według legendy miał być zasadzonym przez "apostoła biednych" którym jak wiadomo był św. Wincenty à Paulo. On to bowiem się urodził w 1581 r., a jeżeli owego drzewa nie zasadził, to znowuż inni świadczą, że lubił spoczywać w jego cieniu... Faktem natomiast jest, że był pastuszkiem, aż do lat 12-tu.

Syn biednych wieśniaków, obarczonych sześciorgiem dzieci, św. Wincenty był 3-cim z rzędu. Już od dzieciństwa lat wielce pracowity, odznaczał się tak żywym umysłem i inteligencją, że doradzono ojcu jego, by go posłał do Dax, właśnie do zakonu Cordelier. Tamto wykazuje takie zdolności do nauki, że za zgodą rodziców zakonnicy postanawiają uczynić z niego kapłana. Św. Wincenty studiuje potem z niemniejszym zapałem w Tuluzie i Tarbes i w niezmiernie młodym wieku, bo licząc lat 19-cie zostaje wyświęcony na księdza. W dalszym ciągu pogłębia teologię, ażeby nie być ciężarem dla rodziców daje równocześnie i lekcje.

W jednej ze swych podróży morzem, okręt na którym znajdował się św. Wincenty staje się łupem t. zw. "Barbaresques" (mianem tym oznaczono wówczas ludy, zamieszkujące płn. Afrykę). Przewieziony wraz z innymi do Tunisu dostaje się w ręce tamtejszego lekarza, ale który ujęty wyjątkową inteligencją swego "niewolnika" nietylko go dobrze traktuje, ale nawet wdaje się z nim w dłuższe dyskusje. Następnie zostaje kupiony przez innego tubylca, ale po 20-tu miesiącach udaje mu się uciec i powrócić do Francji. W mieście Avinon jest św. Wincenty przyjęty przez legata papieskiego i razem z nim udaje się do Rzymu, a potem zamieszkuje w Paryżu.

W stolicy pełni on funkcje kapelana królowej Małgorzaty, ale ani życie na dworze, ani jego intrygi nie odpowiadają zgoła charakterowi św. Wincentego. Wówczas to protektor jego Mgr. de Berulle powierza mu probostwo w Clichy, obecnej dzielnicy Paryża a która wówczas była wsią jeszcze, gdzie młody ksiądz miał wielkie pole do działania. W krótkim też przeciągu czasu rozchodzi się sława zarówno jego dobroci jak i bogobojności i wielkiego miłosierdzia.

W jakiś czas potem dostaje mu się jeszcze bardziej upośledzona parafia na prowincji: kościół jest w ruinach, a prezbiterium nie do mieszkania. Bynajmniej nie zniechęca to św. Wincentego, który z energią właściwą jego charakterowi zabiera się do pracy, a również organizuje pomoc i dla licznych chorych. Zachęca zaś swe parafianki, by zgrupowały się w stowarzyszenie dobroczynne, którego ustanawia nawet statuty. Uważa bowiem, że wszelka rzetelna praca powinna opierać się na poważnej organizacji.

Kiedy z czasem powraca do Paryża, to znowuż postanowił roztoczyć specjalną pieczę nad opuszczonymi przez wszystkich, ba nawet maltretowanymi galernikami. Niektóry biografowie utrzymują, że do głębi przejęty losem jednego z tych galerników, obarczonego liczną rodziną, uzyskał jego uwolnienie, sam na czas jakiś zabierając jego miejsce na galerach. Pewnym natomiast jest, że założył szpital w Marsylii dla tych biedaków i że został mianowany generalnym kapelanem królewskich galer.

Niestrudzony w swej działalności, rozszerzając coraz bardziej jej pole, przystępuje on z kolei do stworzenia w Paryżu, w opuszczonym klasztorze, wielkiego dzieła Misji, mającej między innymi na celu odnowienie ducha religijnego. Jego członkowie przebiegają Francję udając się potem także do Afryki.

Również i Polski św. Wincenty posyła swych misjonarzy w 1651 r. i ich zbożna praca koncentruje się przy kościele św. Krzyża w Warszawie, a z latami obok głoszenia misji ludowych prowadzą kilkanaście seminariów diecezjalnych.

W swojej działalności św. Wincenty okazuje niezwykłą metodyczność i zmysł organizacyjny. Już poprzednio powołał on do życia stowarzyszenia dobroczynne pań różnych parafii, ale były to osoby dobrowolne i jako takie nie zawsze stały na wysokości zadania. Wobec tego św. Wincenty postanawia stworzyć specjalną instytucję kobiet, któreby poświęciły się w zupełności niesieniu pomocy opuszczonym, biednym i chorym, z zupełnym zaparciem się siebie. A to tymwięcej, że w owych czasach ubóstwo było wielkie, a epidemie różne szerzyły się. W pierwszym roku swego istnienia nowe to dzieło liczy zaledwie 4 "Filles de Charité", bo takie było ich pierwotne miano, stąd też nazwa "Szarytki". Powodzenie ich przeszło wszelkie oczekiwania: wszędzie bowiem są znane. Jeżeli pierwotne miały one zajmować się specjalnie niesieniem pomocy i opiekowaniem chorymi biednymi to z czasem przypadła im także rola edukacji opuszczonych dzieci, wychowanie młodych dziewcząt, służba w szpitalach, więzieniach itp.

Organizacja takowa potrzebowała i specjalnej reguły, a to tym bardziej, że w XVII wieku wszelkie wspólnoty religijne żyły w klasztorach i nie wychodziły z nich. Zadaniem zaś "służebnic biednych" było wprost przeciwne przebywanie na zewnątrz, a to dla pełnienia powierzonych im funkcji. Św. Wincenty stwarza więc dla nich specjalną regułę, która została zaaprobowana w 1946 r. przez Arcybiskupa Paryża i obowiązuje po dziś dzień. Rozwój tego zakonu okazał się w szybkim czasie ogromnym, a liczy obecnie przeszło 500 wspólnot. A któż nie zna Szarytek, które z biegiem czasu przybrały nazwę "Sióstr Miłosierdzia".

Ale to jeszcze nie wszystko. Zajmuje się on 2 kolei zorganizowaniem pieczy nad znalezionymi dziećmi oraz niesieniu pomocy starcom. Rzecz jasna że w krótkim artykule nie sposób nawet w przybliżeniu nakreślić obrazu tej działalności wprost kolosalnej św. Wincentego, co nie wykluczało stanowczości, niezwykłej też pokory, jest on przez wszystkich uwielbiany. Odmawia wszelkie honory, a bezinteresowność i poświęcenie jego są tak wielkimi, że z szacunkiem odnoszą się do niego najwyżsi dygnitarze, a także sam król. Ale bo też był żywym symbolem głoszonej przez siebie dobroci i dobroczynności, prowadząc do końca żywot prawdziwego anachorety.

Św. Wincenty Depaul, bo w ten sposób podpisywał się, umarł w 1660 r., ogłoszony błogosławionym w 1729 r., a kanonizowany w 1737 r.

W Brazylii Księża Misjonarze z prowincji portugalskiej osiedlili się, wezwani przez króla Jana VI w 1819 r. Natomiast Księża Misjonarze z prowincji polskiej przybyli, na wezwanie pierwszego biskupa Kurytyby D. José Camargo de Barros, w 1903 r. Ponadto w północnych stanach Brazylii pracują Księża Misjonarze z prowincji holenderskiej.

ORWIN

UROCZYSTY OBCHÓD

ZŁOTEGO JUBILEUSZU KSIĘŻY MISJONARZY

Z okazji 50 lecia przybycia do Brazylii Księży Misjonarzy odprawi się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Wincentego a Paulo z następującym programem:

Dnia 16, 17, i 18 lipca o godz. 7-ej wieczorem uroczyste nowenny z kazaniem najsławniejszych kaznodziei.

Dnia 19 lipca w niedzielę na Mszy św. o godz. 8,30 śpiewać będzie chór z kościoła św. Stanisława pod dyrekcją Pani Skalskiej; o godzinie 9,30 Msza św. pontyfikalna, którą odprawi J. E. Dom Manuel da Silveira D'Elboux, Arcybiskup-metropolita Kurytyby i wygłosi okolicznościowe kazanie.

W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór Kongresu Eucharystycznego pod dyrekcją Mistrza Prof. Rodrig Hermanna.

Zapraszamy wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w naszych jubileuszowych uroczystościach.

Z życia religijnego Polaków w São Paulo

Pierwsza Komunia św. dzieci polskich w S. Paulo, wraz ich duszpasterzem Ks. Dr A. Łatką.

Łącząc się z całym światem katolickim w młodych za "Kościół Milczenia", nasze Polskie Duszpasterstwo zapoczątkowało w Niedzielę Wielkanocną, 4 kwietnia NOWENNĘ NIEDZIEL BŁAGALNYCH za prześladowanych za wiarę i za Polskę. Na program tych manifestacji religijnych składa się każdorazowo uroczysta Msza św. ze śpiewem Suplikacyj; wielka liczba uczestników nabożeństwa przystępuje do Komunii św. w intencji prześladowanych braci.

Dotąd odbyły się cztery niedziele modłów: 4 kwietnia, 3 maja, 14 czerwca i 5 lipca. Następna przewidziana jest 16 sierpnia.

Niedziela, 13 września (data może jeszcze ulec zmianie), jako szósty dzień modłów ma zgromadzić na wspólnej modlitwie wszystkie narodowości zainteresowane, jak naszych gospodarzy, Brazylian, Kroatów, Słowieńców, Litwinów, Niemców, Polaków, Rumunów, Ukraińców i Węgrów.

Nabożeństwo odbędzie się w Kościele Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych na Bom Retiro o godzinie 9-tej; celebrowane będzie przez J. Em. Ks. Kardynała C. Vascocellos Motta. Po nabożeństwie nastąpi w sali parafialnej oddanie hołdu najwyższym władzom Kościoła i odśpiewane zostaną pieśni religijne przez przedstawicieli poszczególnych narodowości.

W dniu św. Piotra i Pawła Parafia Paulistańska przeżywała piękną uroczystość Pierwszej Komunii dzieci polskich w liczbie trzydziestu trojga (33). Przygotowanie katechizmowe dzieci otrzymały od swych duszpasterzy w ciągu całego roku na ich nieomal codziennych wyjazdach katechetycznych. Dzieci pochodzą z sześciu różnych dzielnic São Paulo.

Parafianin.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

NIEZNANA SIŁA ISLAMU

CHICAGO, (IC) — Przemawiając na dorocznej konwencji litografów amerykańskich w Chicago, biskup Fulton Sheen, dyrektor Towarzystwa Rozkrzewienia Wiary, z Nowego Yorku, stwierdził, że świat mahometański stanowi wielką a mało znaną potęgę światową, liczącą około 374 miliony ludzi.

"Siła ta, powiedział biskup Sheen, rozciągająca się od Gibraltaru po Ocean Spokojny, nie polega ani na jednej rasie ani na jednym narodzie. Jest siłą duchowo-religijną, która skłania się w obecnym czasie w stronę demokracji zachodniej. Może jednak pójść za złudzeniem komunizmu, jeśli chrześcijański świat demokracji nie poda jej przyjaznej ręki".

Biskup Sheen stwierdził, że w Chinach znajduje się 35 milionów mahometan, trzydzieści milionów w Rosji sowieckiej, 65 milionów w Afryce. Olbrzymia jednak większość mahometan zaludnia Bliski i Środkowy Wschód. Biskup Sheen wezwał do modlitwy za muzułmanów całego świata.

KAPELANI OKRĘTOWI

HAGA, (IC) — Katolickie biuro Emigracyjne w Hadze informuje, że na każdym statku, opuszczającym północne wybrzeża Europy i wiozącym emigrantów europejskich do Australii, Nowej Zelandii, Kanady i południowej Afryki, znajduje się kapelan katolicki. Na statkach tych odprawiają się regularnie nabożeństwa katolickie.

Przydzieleniem kapelanów zajmuje się Rada Episkopatu. Kapelanów wybiera się spośród księży, którzy albo zajmują się katechizacją emigrantów, albo też sami należą do emigrantów i udają się za morza. Ponadto na statkach znajdują się książki do nabożeństwa, katechizmu, i ewangelie w różnych językach do dyspozycji katolickich emigrantów.

Ś. + P.

Władysław Jagiełło

Dnia 6 czerwca b.r. na kolonii Campo Novo niedaleko Laranjeiras do Sul w Paranie, zasnął w Panu ś.p. Władysław Jagiełło, przeżywszy 74 lata. Zmarły pochodził z Polski, z woj. warszawskiego; pozostawił w smutku żonę, 3 synów, 4 córki, 16 wnuków i 1 prawnuczka.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie składa serdeczne Bóg zapłać

Rodzina

SEJMIK WYCHODŹCTWA W ARGENTYNIE

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Buenos Aires dn. 25 czerwca. — W ubiegłą sobotę i niedzielę obradował tu w salonach centralnego Domu Polskiego doroczny zjazd towarzystw zrzeszonych w naczelnej organizacji Polonii argentyńskiej — Związku Polaków. Zjazdy te słusznie noszą nazwę Sejmików wychodźczych, gdyż poświęcone są omłotowi najważniejszych spraw społecznych i delegaci jak posłowie reprezentują ogół wychodztwa. Wśród setki delegatów znajdują się ludzie różnych ugrupowań i wszystkich wyznań politycznych od "endeków" do zwolenników "sanacji", od konserwatystów i klerykałów do czerwonych radykałów. Po za nawiasem tej autentycznej reprezentacji społeczności polskiej znajdują się tylko komuniści, którzy tutaj nie mieli nigdy znaczenia a obecnie reprezentowani są jedynie przez grono funcjonariuszy urzędowej placówki warszawskiego reżymu, żyjących w "splendid isolation".

Dla emigracyjnego świata polskiego Sejmik ten ma znaczenie. Stanowił on bowiem przekonywujący sprawdzian możliwości i owocności harmonijnej współpracy osób przedstawiających różne odłamy myśli polskiej oraz zgodnego współżycia starej i nowej emigracji. Przed rokiem już, na Sejmiku dokonano próby konsolidacji grup społecznych składających się na społeczność polsko-argentyńską. Po raz pierwszy bodaj w dziejach zorganizowanego wychodztwa wybrano wtedy zarząd Związku oparty o zasadę jedności narodowej. Tegoroczny Sejmik przekonuje nas że ta jedynie zdrowa postawa wszelkiej działalności zbiorowej wytrzymała próbę. Sprawozdania delegatów z różnych części kraju i różnych działów pracy wykazały nie tylko pogłębianie jednoczenia się Polaków ale także i znaczniejsze postępy tych prac. Zwiększyła się więc ilość członków towarzystw i organizacji, poczytność prasy i książek; ożywienie akcji wychowania młodego pokolenia; rozwój takich instytucji jak stałego teatru, teatru kukiełek dla dzieci i t.p. Bardzo poważnie rozszerzył się też zasięg akcji podatku narodowego.

Dlatego to Sejmik, o którym piszemy, nadał taki sam charakter rządu jedności narodowej, nowowybranemu zarządowi Związku Polaków w Argentynie. W skład jego wchodzą zwolennicy wszystkich niepodległościowych kierunków i różnych politycznych tradycji (piszemy tradycji gdyż w gruncie rzeczy, programy polityczne aktualne w Polsce z przed krwawego września 1939, stały się dla większości Polaków rzeczą tylko tradycji) "starzy" i "nowi".

Sejmik miał charakter uroczysty. Termin jego bowiem zbiegł się z 25 rocznicą powstania Związku Polaków w Argentynie jako centralnej organizacji wychodztwa. Starzy działacze, których wielu było na sali, z radością spoglądali na dorobek lat ciężkiej, niekiedy zdawałoby się beznadziejnej pracy. Z racji tych srebrnych godów ukazać się ma w najbliższej przyszłości jednodniówka, obrazująca historię Polonii argentyńskiej, od czasów powstania pierwszych towarzystw poprzez założenie Związku Polaków aż do czasów ostatnich. Dla badaczy narodowego życia polskiego na obczyźnie wydawnictwo to będzie ciekawym dokumentem naszej tężyzny.

Zgodnie z przewidywaniami tutejszych działaczy, Sejmik powierzył urząd Prezesa Związku Polaków p. Stanisławowi Pyzikowi jednemu z najstarszych i najsolidarniejszych społeczników naszych na uchodztwie. Prezes Pyzik dał się poznać także Polonii północno - amerykańskiej przez swój udział w ostatniej konwencji Kongresu Polonii w Atlantic City, po której odwiedził ważniejsze ośrodki życia polonijnego. Sądząc z głosów prasy polsko-argentyńskiej oraz wieści, które nadeszły do nas "pocztą pantoflową" zdobył sobie on pośród tamtejszych działaczy sympatię i uznanie.

Na Sejmik nadeszło szereg powitalnych depesz odczytywanych przy serdecznych oklaskach Izby. Szczególniej antuzjastycznie przyjęto depeszę Rządu RP. gen. Andersa, Prezesa Kongresu Polonii p. Rozmarka, Prezeski Związku Polek p. Łagodzińskiej. Z innych depesz organizacji Polonii amerykańskiej wymienić należy życzenia Syndykatu Dziennikarzy, Rady Pracy, Uniwersytetu Ludowego i w. in.

Tekstów uchwalnych rezolucji, deklaracji i wniosków korespondent Wasz nie otrzymał jeszcze. Ponieważ większość ich dotyczy spraw i zagadnień interesujących ogół wolnych Polaków rozsianych po świecie, omówię je w następnej korespondencji.

Z depesz wysłanych przez Sejmik wymienię depeszę do włodarza gościnnej dla nas ziemi argentyńskiej prez. Perona, deklarującej uznanie zorganizowanej Polonii dla akcji społecznej rządu; do Prezydenta RP. Augusta Zaleskiego, przesyłającą Mu, "jako dzierżącemu symbole konstytucji władzy państwowej, wyrazy należnego Głowie Państwa najwyższego szacunku", nadto depeszę do generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, która stwierdza że "Polonia argentyńska od szeregu lat wyrażała życzenia zjednoczenia, które na samym terenie od roku realizowała. Dlatego to czuje się uprawnioną do dołączenia swego głosu do wołania o natychmiastowe zjednoczenie wszystkich odłamów i kierunków niepodległościowej emigracji i wyraża swe całkowite poparcie dla wysiłków Pana Generała doprowadzenia do tego Zjednoczenia".

R.M.

ISKIERKI

* **Dwóch rabusiów**, którzy wylegitymowali się jako inspektorzy policji zatrzymało na ulicy w Paryżu jubilera z paczką kosztowności na sumę 30 milionów franków. Rabusie polecili jubilerowi udać się z nimi do głównej komendy policji. Tam na 5 piętrze zabrali mu kosztowności, polecili "zaczekać" a sami ulotnili się.

* **Lodowiec** pokryty kamieniami zsunął się z góry na Szpicbergu zniszczył budynek szpitalny oraz dwa domy mieszkalne. Trzy osoby zostały zabite, dwanaście — rannych.

* **Policja argentyńska** dokonała rewizji w mieszkaniu najlepszego strzelca, po trzymaniu wiadomości, że otrzymał on nakaz zastrzelenia prezydenta Perona z precyzyjnego karabinu zaopatrzonego w lunetę do celowania.

* **Sąd w Nowym Jorku** skazał dyrektora towarzystwa importowanego na grzywnę 23 tysiące dolarów za handel z komunistycznymi Chinami. Firma ta importowała ludzkie włosy.

* **Rząd Kolumbii** odwołał telegraficznie drużynę kolarzy, którzy mieli wziąść udział w międzynarodowych zawodach we Francji. Rząd Kolumbii orzekł, iż "zniesławili oni dobre imię Kolumbii", ponieważ zaspali i nie stawili się na zawody.

* **Rząd Indii** zamknął swoje poselstwo w Lizbonie, ponieważ Portugalia odmówiła zwrócenia kolonii w Indiach. Poselstwo portugalskie w New Dehli nie zostanie zamknięte.

* **Policja** aresztowała w Richmond (Virgina, USA.) więźnia, który zbiegł z więzienia gdzie odsiadywał karę 10 lat za morderstwo. Więzień zmienił nazwisko i otrzymał posadę detektywa prywatnego, który strzegł kasy pancernej w farbyce tytoniu.

* **W Buenos Aires** wyświetlono po raz pierwszy na pokazie prywatnym film polski wykonany w Argentynie przez p. Włodzimierza Kowańko, b. żołnierza 2-go Korpusu W. P. oparty na szkicach wykonanych przez niego podczas pobytu w łagrach sowieckich. Szkice p. Kowańki były wystawiane na wystawach urządzanych przez wydział prasy i kultury 2-go Korpusu. Film ma charakter dokumentarny. Wyświetlanie jego trwa godzinę. Ma on wkrótce ukazać się w kinoteatrach w Argentynie i Urugwaju.

* **"Gorączkę diamentów"** zaobserwowano w Kanadzie. W prowincji Ontario znaleziono w Fort Francisco nad brzegami rzeki Rainy, dwa duże diamenty. Na miejsce to ruszyło wielu poszukiwaczy.

* **Admirał amerykański** Byrd (lat 64), który kierował czterema wyprawami na Antarktydę, zapowiedział, że po zakończeniu wojny w Korei zorganizuje piątą wyprawę dla zbadania nieznanych obszarów bieguna południowego, gdzie mają istnieć bogate złoża mineralne. Wyprawy nie można zorganizować teraz, ponieważ statki i samoloty potrzebne są w Korei.

Tak dla bohaterskiego narodu polskiego, jak i dla Anglików, Amerykanów i Brazylian, ludzi wszystkich ras, jest jedna tylko cena, lecz zawsze przyjacielska w składach CASAS PERNAMBUCANAS, które sprzedają materiały łokciowe po najniższej cenie w całej Brazylii. Choć wszystko podrożało, tu w CASAS PERNAMBUCANAS sprzedaje się kołdry, flanele, oraz artykuły zimowe po cenach niższych. Kolory mocne i miłe. PRAÇA TIRADENTES, 562 Av. Rep. Argentina, Portão, 4.095. — CURITIBA

Empregado com real successo nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135—2135—4507

Mówi się po polsku.

FILIA: **RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528**

JAN ZBRUCZ

CZY BYŁEM SZPIEGIEM?

(COPYRIGHT BY AUTHOR — Wszelkie prawa zastrzeżone dla Autora)

(12)

Gdy istniały przedstawicielstwa armii polskiej, specjalni kurierzy wojskowi kursowali między Jangi-Jul a Kujbyszewem. Kurier, przejeżdżający przez Kzył-Ordę brał korespondencję; ja zaś byłem spokojny, wiedząc, że nie przeczyta jej tajna policja. Gdy nasi dyżurni na dworcu przestali pracować z chwilą zwinięcia "Przedstawicielstwa Armii", ani jednego pisma nie można było przesłać, które by nie było cenzurowane. Dlatego w sprawozdaniach podaję suche, lakoniczne uwagi, cyfry, osiągnięcia, ponieważ wiem, że N.K.W.D. jest podstępne, chytre, cierpliwe.

Należy liczyć się również z prowokacjami ze strony tajnej policji. Do biura naszej Placówki przychodzą niekiedy ludzie bez dokumentów, którzy opowiadając, że zostali okradzeni, chcą, by ich zarejestrować i wydać im dokumenty zastępcze, stwierdzające, że są polskimi obywatelami. Trzeba zabawić się w wywiadowcę, by zorientować się, czy dany osobnik nie jest, wysłany przez N.K.W.D. Taki wypadek miał por. Girzejowski z konfidentem, który zadenuncjował enkawudystę Białego. Przyznaję, że boję się ukrzywdzić kogokolwiek, wolałbym zgrzeszyć łatwowiernością, o czym dowiedziałem się po miesiącach.

Zgłosił się między innymi osobnik o wyraźnym sowieckim wyglądzie, mówiący dobrze po polsku. Podał, że nazywa się Adam Nasielski. Został rzekomo okradziony w pociągu i stracił pieniądze i dokumenty. Dokumentu ode mnie nie wykpił, otrzymał jeno zapomogę. Pojechał do Turkiestanu, tam nazwał się inaczej a gdy zbiegł do Kazalińska, podał trzecie nazwisko. W zimie 1943 r. zjawia się w mundurze oficera W.P. w randze majora na ulicach Kzył-Ordy. Spotkał mię niby przypadkiem, gdy szedłem do pracy. Chciałem, by poszedł ze mną do biura i opowiedział cel swego przybycia, skąd jedzie i jakie przywozi wieści. Przyrzekł przyjść później, ponieważ wpierw chciał odszukać ordynansa, którego rzekomo zostawił w hotelu. Koło południa widziano "majora" w towarzystwie dwóch enkawudystów. Do Placówki nie przyszedł...

Po kilku miesiącach spotkałem podejrzanego "majora" w więzieniu N.K.W.D. Za otrzymane od śledczego papierosy i za obiecaną wolność był moim kapusiem. Opowiadał koszałki-opałki, mogące stać się tematem brukowych powieści. Faktem jest, że i jego posądzono o szpiegostwo, oczywiście niesłusznie. Enkawudyści zmusili go podstępem do podpisania protokółów, obwiniających go o szpiegostwo. Drugich oszukiwał na wolności, a sam oszukał się w więzieniu, co przypłacił życiem. Będąc w celi mimo kapusiem, udawał polskiego szpiega w służbie Ambasady, dając tym samym do zrozumienia mnie, że i ja powinienem "przyznać się do szpiegostwa".

* * *

W sierpniu poszedłem z sekretarzem do "Obłispołkom" w sprawie lokalu na stołówkę. W różnych punktach miasta są sowieckie stołówki zamknięte. My mamy prowiant; chcę wydawać codziennie tysiąc obiadów dla ludności polskiej. Brak nam jeno lokalu. Jest dość naszych pań, które chcą pracować bezinteresownie za samo jedzenie. Poprostu zmuszają mnie, bym wystarał się o lokal. Idę więc. Nic łatwiejszego, jak otworzyć zamknięte drzwi sowieckiej stołówki i lokal gotów. Tak nam, Polakom, zdaje się. Po drodze, a pora jest przedobiadowa, gorąca, na ulicy niewielu przechodni, garbaty pułkownik mówi:

— Czy pan wie, kochany panie, że wczoraj odbyło się posiedzenie "partktywu" i na tym zebraniu **nas obu** oskarżono o szpiegostwo?

Przystanąłem ze zdziwienia poczym zacząłem śmiać się nieprzyzwoicie. Sekretarz patrzy na mnie zmieszany. Wydaje mi się, że gdyby oskarżono mnie o wszystko, nawet o to, że jestem tym wielbłądem, który właśnie przechodzi obok nas cicho, spokojnie, na kosmatych łapach, byłoby bardzo prawdopodobne. Przecież to wspaniały kawał; kto go wymyślił? Dobry żart, wróżba z kart.

Po namyśle zrozumiałem, że przedwczesny i lekkomyślny był mój śmiech. Przecież żyję w Sowietach... Wojsko nasze wyjechało, brama zatrzaśnięta. Przypomniało mi się niedawne i tajemnicze aresztowanie podchorążego. Owa sfingowana kradzież notesu i książki angielskiej napewno miała związek z aresztowaniem. A co stało się z urzędnikami Delegatur? Są to ogniwa jednego niewidzialnego łańcucha, który poczyna krępować mię coraz silniej, gasi wesołość, uśmiechy, odbiera sen i spokój, paraliżuje poczynania...

Z moich starań, wysiłków, by uzyskać lokal na stołówkę, nic nie wyszło. Jeden dygnitarz odsyła mię do drugiego. Chodziłem nawet do N.K.W.D. — napróżno. Radzą mi, bym dał produkty, oni otworzą stołówkę we własnym zarządzie, dla naszych obywateli. Ponieważ wiem, jak funkcjonują stołówki sowieckie, odmówiłem. Chytrzy są azjaci — bezczelnie chytrzy. Każą sobie dać produkty, oni będą gotować, jak by u nas nie było komu gotować. Przede wszystkim część tych produktów uciekałaby bowiem, a potym propaganda... Całe miasto sowieckie huczałoby, że władze karmią tych głodomorów-Polaków, którzy bez pomocy zginęliby. Jakie władze sowieckie są szczodre! Przecież nikt by nie wiedział, kto daje produkty.

Tymczasem garbaty sekretarz chce zdobyć moje zaufanie. Gdy funkcjonariusz N.K.W.D. przyjdzie do biura z wezwaniem, bym przybył na konferencję do naczelnika K.R.O., garbus po jego odejściu podchodzi do mnie i syczy, jak żmija:

— Ach, kochany panie, jak ja ich nienawidzu, jabym ich nożem rezał, ot tak... Taskat', ani Matku Bosku Ostrobramsku zrabować chcący... a ilu naszych Polaków w łagrach zamęczywszy...

Drudzy, widząc tę grę, mówią mi po jego odejściu do pierwszego pokoju biura:

— Ryczy, jak osioł, przebrany w skórę lwa, a osłe uszy zapomniał schować, garbaty błazen, udający greka.

Spokojnie, bez zdenerwowania idę do N.K.W.D. Moi współpracownicy dziwią się temu spokojowi, ja zaś jestem fatalistą. Wierzę, że jeśli coś ma się stać, to żebym nie wiem jak przeciwstawiał się temu, wszystko na nic. Co innego, gdybym miał wolną wolę... W tych warunkach, w jakich żyję na sowieckiej wolności, trudno mówić o woli. Gdyby można było wyjechać gdzie indziej, rzuciłbym wszystko, uciekłbym gdziekolwiek, byle mieć spokój. Niekiedy zostawiam w domu zegarek i wieczne pióro na wszelki wypadek, gdy idę do N.K.W.D. bo nie wiem, czy wrócę... Zdaję sobie sprawę z osamotnienia po wyjeździe Armii gen. Andersa do Iranu. Czuję się niekiedy, jak rozbitek, płynący na morzu, który widzi przed sobą rekina. Starzy, doświadczeni ludzie zazdroszczą mi spokoju, z jakim idę do miejscowej siedziby tajnej policji. Gdy inni omijają ulicę, przy której stoi jednopiętrowy budynek wojewódzkiego zarządu N.K.W.D. ja idę nią umyślnie i patrzę swobodnie w okna. A jednak, po siedmiu miesiącach, gdy się tam znalazłem, gorzko pożałowałem swej śmiałości...

* * *

Z Ambasady R.P. w Kujbyszewie otrzymujemy tygodnik p.t. "Polska", informujący o sprawach Polaków na terenie Związku Radzieckiego i o sytuacji na frontach. Jest to nasze jedyne źródło informacji, ponieważ słuchamy sowieckich komunikatów radiowych z wielkim zastrzeżeniem. Pismo to nie posiada trzcionek polskich: ł, ż, ź, ś, ę, ą, i otrzymać ich od władz sowieckich nie może... oficjalny organ Ambasady, zaprzyjaźnionego państwa.

Natomiast drugi tygodnik, wydawany w polskim języku przez Wandę Wasilewską, p.t. "Nowe Widnokręgi" jest drukowany na lepszym papierze, posiada wszystkie trzcionki, układ bardziej efektowny, szatę zewnętrzną o wiele piękniejszą, — jeno treść?... Ataki niesłuszne, kłamliwe, oszczercze na mężów zaufania, opluwanie wszystkiego, co było Polską przedwrześniową, pokazywanie jedynie Berezy nam, którzy cudem ocaleliśmy z okrutniejszych o całe piekło sowieckich łagrów, których są dziesiątki tysięcy, to ulubione tematy piśmidła, walczącego o rząd rąk do niewolniczej pracy dla sowieckiego imperium. Gryzmoli w tym piśmie plugawe wypociny niejaki Wiktor Grosz. Pojęcia nie mamy, co zacz, ták sobie śmiało, po sowiecku poczynający, aż współpracownik nasz, dziennikarz z Radomia, wyjaśnił:

— To mój kolega szkolny, Izak Medres, (*) chce zrobić karierę w Sowietach.

Kompanię tych polskich komunistów uzupełniają: Wende, Minc, Jędrychowski, Berman i pomniejsi.

(*) I zrobił. Z Kujbyszewa pojechał na front, oczywiście z tyłu, jako politruk. Awansował szybko. Z porucznika, gdy front zbliżał się do Polski, był już pułkownikiem. W "wolnej, oswobodzonej" Polsce był generałem, rzecznikiem rządu, ministrem od wszystkiego. Jego kolega szkolny, Fiszman, człowiek szlachetny, oskarżony niesłusznie o szpiegostwo, mimo, że przetrzymał śledztwo i nie podpisał protokółu, obwiniającego go o szpiegostwo, otrzymał wyrok 10 lat łagrów. Jeśli żył, przeżył piekło...

Z Polski do Ameryki — na rybackiej łodzi

PODRÓŻ POLAKA, KTÓRY UCIEKŁ PRZED TERROREM W KRAJU

Maj w Alegrze bywa jednym z najlepszych miesięcy. Słońce potokami promieni zalewa miasto. W porcie aż kipi od pracy; ładuje się i wyładuwują towary, przybijają okręty, przesuwają się żaglowe łodzie. Gromady gapiów, nieodzowni widzowie portowego życia przyglądają się widowisku, nazywają po imieniu zakotwiczone okręty. Do brzegu przybił oto jakiś kuter, ma na imię Maria. Z niego wyskoczył człowiek o cudnej, spalony od wichrów twarzy, znać na nim trudy i śmiertelne znużenie, w głęboko zapadłych oczach pali się gorączkowy płomień! Twarz ta, nazwa kutra przypomina coś portowym bywalcom: Maria!... przecież przed pół rokiem była tu już Maria, tylko wówczas znajdowało się trzech marynarzy, nie jeden.

Ci co czytają gazety zaczynają przypominać sobie, że o tej Marii kiedyś pisano. Jej właściciel miał pono niezwykłe przygody, bardziej jeszcze interesujące od przeżyć "dobrowolnego rozbitka", Bombard, bo tragiczne przejścia we własnym kraju. Ten człowiek, to Polak, który musiał ze swojej ojczyzny uciekać, by wolność zachować, a teraz błąka się po morzach, szukając ostatecznej przystani.

Tak rozprawiają w porcie o Marii. Istotnie tak było, przed pół rokiem kuter przybił do afrykańskich wybrzeży i teraz znów powrócił. Samotny żeglarz nazywa się Piotr Danieluk, a jego przygody jeszcze nie zakończone, należą do dwu rodzajów przeżyć. — Pierwsze — to ucieczka przed niebezpieczeństwem zagrażającym życiu, jakim w naszym kraju jest obca przemoc i tyrania, a drugie — to ciężkie walki, które musi staczać człowiek z żywiołem z przyrodą, aby wyjść cało. Na kruchym, motorowym stateczku puszczając się na dalekie morza, człowiek przeciwstawia potędze żywiołu swoją odwagę, zimną krew; to są konieczni sprzymierzeńcy jego żeglarskiej wiedzy w zapasach z groźnym przeciwnikiem.

Przyczyną ucieczki z Polski trzech marynarzy jest niestety, klasycznym przykładem stosunków jakie panują w naszym kraju. — Groziło im więzienie, a może kara śmierci za to, iż nie dali się wciągnąć w sidła komunistycznej propagandy. Uprzedzeni o mającym nastąpić aresztowaniu, zbiegli i udało się im dostać do Szwecji. Omawiając ten pierwszy rozdział przygód, nie podajemy szczegółów. Lepiej, aby te ukryte drogi i sposoby ujścia od prześladowania nie były rozpowszechniane, bo wyjawienie pomysłów na jakie wpadają ludzie zmuszeni ratować się ucieczką, może zaszkodzić tym, którzy z kolei znajdą się w niebezpieczeństwie.

DALEJ W ŚWIAT!

W Szwecji trzej nasi rodacy zaprzęgli się do pracy, by zdobyć dostateczną sumę na zakup żaglowo-motorowej łodzi. Opuściwszy Polskę na początku 1952 r., ze Szwecji wyruszyli w połowie lipca, a w listopadzie zawinęli do Algeru. Jako cel podróży obrali sobie Australię. Coprawda korespondencje polskie z tej części świata nie są zbyt zachęcające i streszczają się jak następuje: duży napływ cudzoziemców wpływa na stosunek raczej niechętny krajowców do nich; istnieją dość znaczne trudności zarobkowe dla niekwalifikowanych pracowników, przytem — jak wszędzie, brak mieszkań i drożyzna. Ale te nie zanadto różowe horoskopy nie odstraszyły naszych marynarzy, wierzyli, że dadzą sobie radę, nie wiedzieli natomiast, że z innymi przeszkodami przyjdzie się im zmierzyć.

ZDRADZIECKI MISTRAL

Nasi podróżni płynęli wzdłuż afrykańskich brzegów, zawinęli do Algeru, potem do Tunisu i po krótkim wypoczynku skierowali się w stronę Malty. Czas był piękny, morze spokojne, znajdowali się o jakie sto mil od wyspy, kiedy uwagę ich zwrócił jakiś głuchy szum. Jedna i ta sama myśl poderwała ich z miejsca: czyżby motor? Rzucili się ku niemu — ale motor fukcjonował normalnie i żaden podejrzany szmer nie wydobywał się z maszyny. Upłynęło jeszcze kilka minut szum przeszedł w przeraźliwy huk i łoskot. W jednym oka mgnieniu lekko kołyszące się morze rozszalało pod wpływem mistralu, który z trudnym do opisania rozpędem ogarnął całą przestrzeń. Mistral jest to zimny i suchy wiatr, znany w południowej Europie, w Afryce i na wodach, które dzielą te lądy.

Przypomnijmy sobie, że przed dwudziestu wiekami, kiedy św. Paweł płynął do Rzymu, taki sam mistral zagroził życiu Apostoła i jego towarzyszy. Nasi marynarze schronili się do kabiny, podczas gdy wicher złamał maszt jak zapałkę i igrał z Marią, rzucając ją jak piłkę w różne strony. Zgodnie z opowiadaniem Danieluka, kuter przewrócił się, "jak beczka", toczona przez fale. Ta zabawa mistrala powtórzyła się kilkakrotnie. Całe to piekło trwało krótko, jakieś kilka minut zaledwie, nagle wszystko ucichło i morze przybrało spokojne oblicze i powróciło do swego miarowego ruchu. Marynarze zaś macali obolałe członki i liczyli sińce!

To straszne przeżycie tak zniechęciło dwóch kolegów Danieluka do dalszej podróży, że pozostali na razie na Malcie, a dziś znajdują się we Włoszech. Trzeci rozbitek nie dał się złamać i wyrzec dalekich krajów; naprawił kuter, zaopatrzył się w żywność i w mazut i ruszył znów w świat szeroki, żeglując do Egiptu. Morze Śródziemne na tym odcinku bywa zazwyczaj burzliwe i nie bardzo na małe stateczki łaskawe, ale Maria szczęśliwie przybiła do Aleksandrii. Paszport wydawany politycznym uchodźcom przyznaje im prawo wstępu do wszystkich krajów nie komunistycznych, nasz podróżny mógł więc się zatrzymać po drodze, gdzie chciał. Z Aleksandrii puścił się do Port-Saidu, aby przepłynąć Kanał Sueski. Tu spotkała go niespodzianka, która położyła kres jego dotychczasowym projektom.

PIRACI NA MORZU CZERWONYM

W Port-Saidzie władze portowe odmówiły mu pozwolenia na przejazd przez kanał. Na nic tu zdałaby się śmiałość i odwaga. Przyczyny były istotnie poważne. Przede wszystkim angielskie zwierzchnictwo zwróciło marynarzowi uwagę, że nie rozporządza dostatecznym zapasem mazutu i żywności na przejazd, który mógłby okazać się dłuższy, niż on przypuszcza. Gdyby jednak szczęśliwie przepłynął kanał, u samego wyjścia, spotkałby się oko w oko ze śmiertelnym niebezpieczeństwem. Stałby się bez wątpienia ofiarą piratów, którzy grasują po Morzu Czerwonym w celach rabunkowych i napadają na małe i nieuzbrojone statki. Nie mógłby też im zbiec, bo szybkość Marii ustępuje szybkości z jaką piraci płyną. Władze angielskie zaznaczyły, że umywają ręce i nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności za to, co stać się może!

Biedny nasz rodak uszedłszy przed więzieniem, zmyliwszy pościg policji, tych rządowych piratów, zwyciężywszy w spotkaniu z mistralem — miałże by zginąć marnie zrąk morskich opryszków? Rzucanie się w paszczę niechybnego niebezpieczeństwa na drugim krańcu świata — byłoby szaleństwem! Z żalem więc marynarz zrezygnował ze swojego projektu, zawrócił się i przewędrował już sobie morskim szlakiem wzdłuż Afryki i znalazł się znów w Algerze. I tu pewnego pięknego majowego poranka zobaczono zakotwiczoną w porcie Marię. Nosiła ona na sobie ślady przebytych tylu mil, a przecież czekała ją jeszcze dłuższa podróż!

DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Bo żeglarz nasz nie dał za wygraną. Skoro do Australii droga okazywała się zamknięta, zdecydował dostać się do Ameryki południowej. Kilku rodaków zamieszkałych w Algerze zajęło się nim i dopomogło finansowo do realizowania i głównie należy wymienić Dr Stanisława C., praktykującego od wielu lat w tym mieście. O nim i jego przygodach będzie mowa na innym miejscu, są one też dowodem naszej tężyzny duchowej i fizycznej. W Algerze Dr C. jest opatrznością chorych ziomków i w ogóle wszystkich Słowian, pogotowiem ratunkowym politycznych rozbitków.

Dłuższy wypoczynek należał się Danielowi. Trudno nam wyobrazić sobie jaką moralną próbę, jaki egzamin odporności i wytrzymałości nerwowej i fizycznej jest samotna podróż po morzu. W przeciągu dni i nocy człowiek znajduje się na ruchomej powierzchni fal, pokrywającej przepaść, w każdej chwili fale te mogą wzbić się i zamienić w góry wodne spadające na bezbronny statek, aby go zatopić. A wokół, jak okiem sięgnąć, po sam kraj horyzontu nic — tylko ta zdradziecka płaszczyzna, po której przelatuje zimny wiatr. Człowiek może tylko liczyć na siebie i na pomoc Bożą, innego ratunku dla niego nie ma.

Rodak nasz wykazał, że ma silny charakter, mocne nerwy i wytrzymałość w przedsięwzięciu; dziś jest już daleko od Algeru i żegluje ku nowemu światu. Wiemy, że stąd zamierza udać się do innego algierskiego portu, do Tenes'u gdzie miał się zaprowiantować; wieść niesie, iż tam wszelkie produkty są tańsze. W chwili kiedy piszę te słowa, znajduje się pomiędzy niebem i oceanem!

Szczęść Ci Boże, samotny żeglarzu! Obyś pomyślnie dotarł do celu i znalazł na dalekim, obcym lądzie bezpieczeństwo i spokój, których nie miałeś we własnej Ojczyźnie!!

AGLAB

Adwokat

DR LUCJAN KASPRZAK

ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

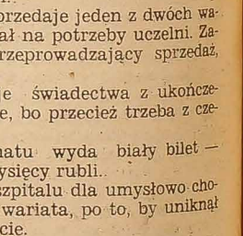

Sytuacja aprowizacyjna w Związku Radzieckim na progu drugiego roku wojny z Niemcami stała się katastrofalna. Miasto takie, jak Kzył-Orda, które przed rokiem w tym czasie było znane, jako najlepiej zaopatrzone na przestrzeni od Mołotowa przez Swierdłowsk, Czkałow, Kazalińsk, Turkiestan, Taszkient, Samarkandę, nie posiada nic z żywności w magazynach państwowych, które świecą kompletną pustką. Stołówki zamknięte.

Chleb dziwnej konsystencji można kupić na kartki chlebowe, gdy czeka się w kolejce godzinami, pozatym nic więcej. Inne artykuły spożywcze zdobyć można po błatu, lub na bazarze w niewielkiej ilości za drogie pieniądze. W czasie, gdy zarobki pozostały takie same jak przed wojną, 1 kg. kartofli kosztuje 20 - 25 rubli, 1 kg. ryby — 60 rb., 1kg. kukurydzianki — 90 rb., 1 kg. ryżu — 120 rb., 1 szklaneczka sjemiuszek — 5 rb., 1 litr mleka — 35 rb. podczas gdy robotnik zarabia przeciętnie od 80 — 140 rb. miesięcznie, a majster piekarni, za ciężką, odpowiedzialną pracę — 220 rb. miesięcznie.

Gdy "naczalnik pasportnowo stoła", Diomin, kapitan "Obłmilicji" przyjedzie w nocy na inspekcję do piekarni miejskiej i po paru godzinach chodzenia, oglądania, gadania, przelewania pustego w próżne, mizdrzenia się, schowa pod połę płaszcza bochenek czarnego, jak święta ziemia, źle wypieczonego chleba i przyniesie nad ranem ukradkiem do domu, jest szczęśliwy, bo wie, że drudzy konają z głodu, bo ich za kawałek schowanego chleba, czy garść ciasta karzą surowo dwuletnim wyrokiem. On sam chodzi do piekarni na inspekcję, by wyłapywać złodziei "kazionnego" dobra.

Artele, fabryki, urzędy państwowe, posiadają własne stołówki, które korzystają z prowiantów, jakich dostarczają t.zw. "podchozy". Są to ogrody warzywne, położone bliżej miasta, w których pracują przymusowo robotnicy czy urzędnicy danej instytucji. Część płodów zbiera dla siebie naczelnik, część rozkradają, ci, co pracują, reszta idzie do stołówki. W pierwszym rzędzie jedzą lepiej ci, co u żłobu. Robotnicy otrzymują raz dziennie na obiad zupę, czyli talerz brudnej wody, w której miesiącami pływają liście kapusty, kawałki buraków, marchwi, lub trochę krup jaglanych. Choć przeszło rok jadłem taką zupę, ni razu nie było w niej ani zasmażki, ani żadnego tłuszczu, lub kawałków mięsa. Takie same stosunki panują we wszystkich stołówkach rozległego Związku Radzieckiego.

Dobrze mi znana żona sowieckiego pułkownika, śpiewaczka Karp, z dwojgiem małych dzieci, gdy otrzyma miesięczny, skąpy przydział żywności z magazynu "Wojentorgu" żyje dobrze kilka dni, dopóki z dziećmi nie zje wszystkiego. Potym do konca miesiąca głoduje nieludzko. Żywi się plackami z otrąb, oraz szałą ryżową, jaką karmią prosięta w kołchozach. Jest tak wygłodzona, że nie potrafi rozdzielić prowiantu, który otrzyma, bodaj na dwa tygodnie. Gdyby zagraniczny dziennikarz-turysta, zapytał jej, jak żyje, odrzekłaby bez zastanowienia, że świetnie, wspaniale, ma wszystkiego w bród... Tak ludzie sowieccy są wytresowani.

Sowiecki pułkownik Pawłow, z którym przebywałem w więzieniu, wysoki i chudy, jak tyka, wspominał bardzo często, że jeśli mu Bóg dozwoli wyjść na wolność, to sprzeda buty, aby kupić duży garnek kartofli, by mógł najeść się do syta.

Znajomy profesor języków, Podwiński, ukrainiec, obywatel sowiecki przesiedlony do Kazachstanu, pamiętał dokładnie w którym roku, miesiącu, a nawet dniu, przed wojną, najadł się do syta, w czasie wspaniałej uczty, jaką sobie urządził. Zjadł bowiem aż dwa talerze ryżu omaszczonego masłem i zapił piwem. Mógł sobie pozwolić na taki luksus tylko dlatego, że był wówczas "zawiedjujuszczym stołówki"...

"Sledowatiel" Naumczykowa, pracująca w N.K.W.D. która z Kzył-Ordy miała być przeniesiona do innego miasta, Czymkientu, na takie samo stanowisko, wypytywała więźnia, inż. Szyllera, czy zna to miasto, jak tam z jedzeniem, co można kupić na bazarze....

Nietylko na Ukrainie, w 1933 r. gdzie rozpowszechniło się ludożerstwo, ludzie ginęli z głodu. W Kazachstanie w latach 1933 r. i 1934 r. na ulicach miast codziennie leżały dziesiątki trupów ludzkich umarłych z głodu. Umierających nikt nie ratował. W Kzył- Ordzie, w latach 1941 - 1944 widziałem nietylko Polaków, lecz i obywateli sowieckich umierających pod płotami po kilka dni z rzędu. Nikt do nich nie podszedł, choć jęczeli, błagając o pomoc. Jeden jedyny raz przy umierającym obok bazaru zatrzymało się kilku osób; przystanąłem i ja. Była to starsza niewiasta, leżąca już kilka dni na ziemi. Przechodzący oficer sowiecki rzekł mi, gdy nieco odeszliśmy, że taki obraz to tylko w Sowietach możliwy. Powiedział to, bo poznał, że jestem Polakiem, miałem bowiem na sobie mundur angielski. W przeciwnym razie nigdy by tych słów nie wyrzekł.

Córka mojej sąsiadki zginęła z głodu w pociągu, gdy uciekała z Leningradu w 1941 r. A mnie dużo brakowało, by paść na ulicy z głodu i to nie raz, lecz wiele razy??? A ilu Polaków śmiercią głodową zginęło, nim nadeszła pomoc z zagranicy?

Te twarde warunki życia i powszechny głód są powodem, że litość w Bolszewii nie istnieje. Żebrakowi nikt nie da kopiejki ani skibki chleba, dlatego i żebrać nie ma po co. Kto słaby, ten ginie! Dlatego w Związku Radzieckim człowiek stary jest rzadkością, tak samo i tęgi. W Kzył-Ordzie na całe miasto był jeden grubas, dyrektor arteli.

Nie do uwierzenia niskie zarobki powodują wzrost złodziejstwa w społeczeństwie sowieckim. Każdy stara się jakoś żyć. "W sowieckim sojuzie nużno sumiet' żyt'" *) — powie dyrektorka szkoły, która zamiast rozdać dzieciom przydziałowe zeszyty po rublu, sprzeda je na bazarze po 10 rubli za sztukę, przez znajomą kobiecinę; tak samo czyni z ołówkami chemicznymi, które są poszukiwane. Podaje większą ilość dzieci w szkole, by otrzymać więcej razowych pierożków, które sama zżera łapczywie.

Przewodniczący kołchozu porozumiał się z dyrektorem i buchalterem ryżowni, od których otrzymał kwit, że dostarczył ryżowni 2 tony szały, którą częściami sprzedał na bazarze. Tysiącami podzielono się sumiennie. Sprawa wydała się, ponieważ zadużo ludzi było w nią wmieszanych.

Rektor uniwersytetu sprzedaje jeden z dwóch wagonów węgla, które otrzymał na potrzeby uczelni. Zaufany sekretarz, Polak, przeprowadzający sprzedaż, otrzymał pięć tysięcy rubli.

Dyrektor szkoły wydaje świadectwa z ukończenia diesiatiletki za pieniądze, bo przecież trzeba z czegoś żyć...

Pułkownik Wojenkomatu wyda biały bilet — zwolnienie z wojska za 10 tysięcy rubli.

Za pieniądze zrobią w szpitalu dla umysłowo chorych z człowieka zdrowego wariata, po to, by uniknął wojska i nie zginął na froncie.

Można kupić dokument "propusk" czy "komandirowkę" by pojechać do innego miasta. A ja jak pojechałem do Polski i to wówczas, gdy front był pod Warszawą 7 stycznia 1945 r.?

Oto parę przykładów, jak sowieccy ludzie radzą sobie, aby jakoś żyć. Te machinacje, dokonywane z konieczności, prawie przez wszystkich, są źródłem nieustannego strachu przed odpowiedzialnością. Popełnia się je, mając do wyboru strach przed łagrami lub nędzę i głód.

Dyrektorem piekarni miejskiej w Kzył-Ordzie był żyd, naprawdę obrotny, pracowity i zdolny. Aresztowano go po rocznej pracy, pod zarzutem kradzieży. Aresztowano równocześnie kilkanaście osób, ponieważ w ciągu roku zginęło 16 ton mąki.

Dyrektor, to prawda, żył dobrze. Ludzie widzieli, że żona kupowała na bazarze ryby, kury, jajka, czasem masło. Ale z piekarni żyli również drudzy, gdy funkcjonariusze N.K.W.D. lub milicji chodzili na inspekcję, zawsze pod płaszczem zmieścił się bochenek. Przecież dyrektor nie będzie odbierał tego chleba dygnitarzowi. Każdy z pracowników kombinował, by żyć, bo majster otrzymuje miesięcznie 22 rubli akurat na 2 kg ryżu w kraju, gdzie uprawia się ryż. Niewiasty codziennie kładły po garści ciasta na "mons pubis" i przykrywały obcisłymi majtkami, uspokojone, że tam szukać strażnicy w "prochodnej" nie będą, skoro często obmacywano im piersi... Majster umawiał się ze sprzedającą w magazynie czy łarku i na wóz do setki dorzucał dwa bochenki do uczciwego podziału. Każdy żyć pragnął. Mimo urzędowego "prypioku" 67% — dyrektor pilnował majstrów, by dolewali do ciasta jeszcze więcej wody. Chleb piecze się w głębokich formach blaszanych, kształtu cegieł podwójnej grubości; majstrowie każą dobrze palić w piecach. Do rozpalonego wnętrza wsuwają szybko formy z bardzo rzadkim ciastem. Ogień tworzy prędko zewnętrzną skorupę rumianą, lub nawet dobrze spieczoną, podczas gdy środek pozostaje jakby ugotowany, ciężki, ilasty, z wielką zawartością wody.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) W Związku Radzieckim trzeba umieć żyć...

FIRMA IMOBILIARIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná pod num. 26.729.

Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Zkorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemie w Matto Grosso.

Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Matto Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA LTDA.
C U R I T I B A
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Filia w PONTA GROSSA:
Rua 15 de Novembro, 499

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna : leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R .Julia da Costa, 368
Curitiba - Telefon 4376

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA - PARANÁ

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons. Rua Mons. Celso, 136
Res.: Rua Trajano Reis, 37
CURITIBA — PARANA'

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć : od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

Casa Cruzeiro

Sielski, Salqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores Autorisados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111-115
CURITIBA — PARANA'

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 — CURITIBA — TELEFON 1043
SZPITAL CHIRURGICZNY - PORODY — Leczenie raka. (Radioterapia). Operacje, choroby kobiece, sztuczny pneumator X na płuca. Aparat Roentgena - Diatermia - Raios Ultra-Violeta - Zystoskopia. Przyjmuje od 2 do 5. W sobotę od 11 do 1-ej

TODDY

Nutre e Fortalece

COMPRE **Toddy** QUE CUSTA POUCO PARA CONSERVAR A SAÚDE DO SEU FILHO, QUE VALE MUITO.
Distribuidores: Benjamim Zilli & Cia. Ltda.
Praça Coronél Enéas, 143 — Curitiba

ASPIRADORES de PÓ

SUCURSAL DE CURITIBA
Praça Tiradentes, 337

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS
EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK
załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João — Alfredo) — Telefon: 2174 — C U R I T I B A —

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —
J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, ósme piętro — Sala 82 — EDIFICIO JOSE' LOUREIRO.
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA' —

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORODÓW I OPERACJI
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — Fone 444 — CURITIBA

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp.
— Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych. —

Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"

OUPERIAL
Marka, która budzi zaufanie
chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPÓ" - 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad !
Przedstawicielem na Paranę jest :
GUERRA REGO & CIA. LTDA.
RUA COMENDADOR ARAUJO, 535
CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA'

DRA. CATHARINA LEOFFLER

— LEKARZ —
Ukończyła Uniwersytet Parański i Uniwersytet w Monachium.
R. PRESIDENTE FARIA, 515
Apto. 4 — Telefon, 4406
Przyjmuje od 2½ do 5-tej.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

— Lekarz chirurg —
Choroby kobiece
KLINIKA OGÓLNA
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879,
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

MINERVA FARMÁCIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos", com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTA 286 — Adres Telegr.: E D E M U N D O
TELEFON 2-6-2-7 — C U R I T I B A
— M Ó W I S I Ę P O P O L S K U —

A MODESTA

RUA JOSE' BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 220,00.
PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŹBY, OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z DRZEW, NACZYNIA PORCELANOWE, KRYSZTAŁY, DEWOCJONALIA, RZEŹBY, ŻELAZO.

VIDRAÇARIA VITRAUX BRASIL REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA.
MARCA REGISTRADA

VIDRAÇARIA VITRAUX

ZAŁOŻONA W 1903 R.
REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANA' - BRASIL
Politura "Bisotagem" "Opacação" i Szlifowanie szkła * Wstawia się szyby różnej jakości i rozmiaru.

CASA dos PINTORES
PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347
WERNECK & Cia Ltda.
Mówi się po polsku
FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES
« ROCHEDO »

Z POLSKI I O POLSCE

PROJEKT GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO

MA NA CELU SZYBKIE ZJEDNOCZENIE EMIGRACJI

W dniu 20 ub. m. gen. Sosnkowski wręczył Prezydentowi Zaleskiemu oraz obu Radom (Politycznej i Narodowej) swój własny, kompromisowy projekt Aktu Zjednoczenia. Przysyłając swój projekt Prezesom obu Rad gen. Sosnkowski dołączył pismo następującej treści:

Wielce Szanowny Panie Prezesie.

Przesyłam na ręce Pana Prezesa proponowany przezemnie projekt politycznego porozumienia Obozu Walki o Niepodległość i pozwalam sobie prosić o łaskawe podanie przedłożonych tekstów do wiadomości stronnictw i ugrupowań Rady.

Opracowanie moje, dokonane z upoważnienia stron obu, obejmuje następujące teksty, które stanowią łącznie jedną całość:

1. **Projekt Aktu Zjednoczenia,**
2. **Projekt dekretu o powołaniu Rady J.N. oraz projekt jej statutu**
3. **Projekt dekretu o składzie Rady J.N. wraz z załącznikiem.**

Za pośrednictwem Pana Prezesa zwracam się jednocześnie do stronnictw i ugrupowań Rady... o wyrażenie zgody na przedstawiony projekt przez podpisanie jednego egzemplarza załączonych tekstów.

Teksty owe sformułowane po sumiennym i dokładnym przestudiowaniu doręczonych mi w końcu kwietnia i w początkach maja projektów obu stron, po szeregu konferencji z upoważnionymi przedstawicielami stronnictw i ugrupowań Rady... i Rady..., po wielu rozmowach informacyjnych z poszczególnymi działaczami politycznymi i społecznymi.

Zbytecznym jest chyba dodawać, że w projekcie swoim nie mogłem pominąć zasad zjednoczenia, jakim dałem wyraz w t.zw. "12 punktach" oraz w przemówieniach z dnia 29 grudnia ub. r. w Londynie i z dnia 3 maja br. w Machester.

Przeprowadzone przeze mnie konferencje i rozmowy były tak liczne, i wyczerpujące, iż nie sądzę, aby ich kontynuowanie mogło dać jakiś istotny dodatkowy rezultat. W tym stanie rzeczy uważać muszę, że jedynie zmiany lub uzupełniania omówione wspólnie i zaproponowane wspólnie przez upoważnione przedstawicielstwa obu stron, mogłyby mieć znaczenie praktyczne.

Opracowanie, które przedstawiam, zamyka obecny etap wysiłków moich w sprawie zjednoczenia. Feci quod potui — zrobiłem na co mnie było stać, świadom oczywiście, iż moja dobra wola mogła okazać się większą, aniżeli moja umiejętność.

Dobiegł końca drugi miesiąc mego powtórnego pobytu w Wielkiej Brytanii. W pierwszych dniach lipca muszę wracać za ocean, nie tylko ze względu na sprawy o charakterze publicznym, które na mnie tam czekają, lecz i dla innych powodów istotnych, a przeważnie odemnie niezależnych.

Jeśliby więc obie strony we wzajemnym porozumieniu i w formie **wspólnych** propozycji chciały wnieść poprawki i uzupełniania do załączonego projektu, proszę uprzejmie o nadesłanie ich na moje ręce najpóźniej do dnia 30 czerwca br. Zmian wniesionych przez jedną ze stron lub przez poszczególne stronnictwa i ugrupowania nie mógłbym wziąć pod rozwagę, uważając, iż możliwości zleconej mi procedury zostały wyczerpane całkowicie. Gdyby powyższy punkt widzenia nie uzyskał uznania w oczach stronnictw i ugrupowań, musiałbym w tym wypadku prosić o powierzenie dalszej akcji nie mnie, lecz komuś, obdarzonemu dostateczną wiarą, iż dalsze "uzgodnienie" może powiększyć widoki pozytywnego załatwienia sprawy.

Zwracam się wreszcie do Pana Prezesa z uprzejmą prośbą o spowodowanie, by stronnictwa i ugrupowania, które teksty otrzymają, zechciały nie ogłaszać ich w prasie i wydawnictwach bez uprzedniego omówienia ze mną terminu publikacji.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Kazimierz Sosnkowski

Sam projekt Aktu Zjednoczenia — jak pisze londyński "Dziennik Polski" — składa się ze wstępu mającego charakter deklaracji oraz z 14 zasad politycznych, które mają obowiązywać obie strony. Projekt dekretu o składzie Rady J. N. przewiduje, że Rada składać się ma z 110 członków dzielących się na następujące grupy: stronnictwa polityczne, przedstawiciele organizacji społecznych, przedstawiciele duchowieństwa oraz osoby powołane indywidualnie przez Prezydenta RP. zarówno z własnego wyboru jak i w porozumieniu z obu Radami. Projekt wyznacza liczbę członków przypadających na każdą z tych grup.

ZASADY PROJEKTU — ZJEDNOCZENIA —

Projekt Aktu Zjednoczenia Narodowego ma następujące brzmienie:

My, upełnomocnieni przedstawiciele stronnictw i ugrupowań, zarówno tych które działały w niepodległościowej Polsce jak i powstałych na obczyźnie

— dążąc do przywrócenia wolności i niepodległości państwu polskiemu w granicach Traktatu Ryskiego na wschodzie, wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka na zachodzie, które zapewni obywatelom ustrój demokratyczny, sprawiedliwość społeczną i reformy w duchu uchwały Rady Jedności Narodowej z dnia 16 marca 1944 roku,

— stojąc na stanowisku obowiązującej Konstytucji i ciągłości prawnej państwa polskiego,

— pragnąc bronić nieustępliwie sprawy naszej i zapewnić niezależność polityki polskiej,

— uznając, że duch czasu i warunki epoki powodują konieczność, by Polska w ramach przyszłej Europy środkowo-wschodniej weszła z państwami tego obszaru w porozumienia lub związki oparte o bliską współpracę polityczną i ekonomiczną,

— dążąc do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie na podstawach politycznych, uwzględniających cele, prawa i godność narodu polskiego w jego walce o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny,

zawieramy porozumienie spisane w niniejszym Akcie Zjednoczenia oraz uznajemy zgodnie:

1. Będzie utworzona Rada Jedności Narodowej, powołana dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej a wyłoniona przez podpisane niżej stronnictwa i ugrupowania, wspólnie z czynnikami społecznymi. Rada będzie działała w zastępstwie Izb Ustawodawczych na podstawie Statutu, stanowiącego część integralną dekretu o powołaniu Rady. Statut zapewni Radzie ciągłość istnienia i działania. Skład Rady określi osobny dekret.

2. Rozumiemy, że prerogatywy Prezydenta RP. będą wykonywane na podstawie oświadczenia śp. Prez. Wł. Raczkiewicza z dn. 30 listopada 1939 r. i przyjętej przez niego wykładni uzupełniającej z 22. października 1940 r. Rozumiemy, że Prezydent RP. uprawnienia swoje w zakresie wyznaczania następy Prezydenta i mianowania Prezesa Rady Ministrów wykonywać będzie na podstawie konsultacji stronnictw i ugrupowań, wchodzących w skład Rady J. N. Rozumiemy dalej, że przy mianowaniu Prezesa Rady Ministrów konsultowany będzie również ustępujący premier. Rozumiemy także, że przy obsadzaniu innych stanowisk przewidzianych w art. 13 Konstytucji konsultowany będzie Prezes Rady Ministrów. Kandydat, któremu Prezydent RP. powierzy misję tworzenia rządu, dobierać będzie ministrów wedle swego uznania, ponosząc odpowiedzialność przed Radą J. N. za właściwy ich dobór i za podział czynności wewnątrz rządu. Prezes Rady Ministrów i rząd muszą mieć zaufanie Rady J. N., której uchwały w sprawie ustąpienia Rządu będą miarodajne, chyba, że Prezydent RP. na wniosek naczelnych organów państwowych postępować będzie zgodnie z powyżej wymienionym trybem.

3. Walkę o niepodległość, wolność i całość Ojczyzny prowadzić będziemy solidarnie, pragnąc utrzymać jedność naszą aż do osiągnięcia celów tej walki, a więc do czasu uwolnienia Ojczyzny naszej spod przemocy obcej i umożliwienia Krajowi swobodnego wyrażania swej woli. Zamiar opuszczenia zespołu stronnictw i ugrupowań, podpisujących Akt niniejszy przez jedno z nich, ulegnie w trybie procedury pojednawczej rozpatrzeniu przez trybunał Rady Jedności Narodowej. Trybunał złoży sprawozdanie plenum Rady, nie wcześniej jednak aniżeli w 3 miesiącach od dnia zgłoszenia przez poszczególne stronnictwo lub ugrupowanie zamiaru opuszczenia Rady. Rada J. N. po przeprowadzeniu debaty, poweźmie uchwałę o charakterze umotywowanego osądu, miarodajnego dla opinii publicznej.

4. Dążyć będziemy z całą stanowczością do zmniejszenia ilości stronnictw i ugrupowań przez łączenie się tych spośród nich, których nie dzielą żadne istotne różnice. Pragnąc dziełu zjednoczenia obozu walki o niepodległość zapewnić pełną treść, uznajemy za konieczne, by połączyły się przede wszystkim odłamy Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy, istniejące obecnie jako ugrupowania odrębne.

5. Potępiamy wszelkie akty, które doprowadziły do nowego rozbioru Polski i do ponownej niewoli narodu naszego; czynimy współodpowiedzialnymi za nie tych Polaków, którzy przebywając w wolnym świecie i zajmując czołowe stanowiska, uznali te akty a w szczególności podporządkowali się umowom jałtańskim. Zobowiązujemy się osób takich nie przyjmować do żadnego ze stronnictw i ugrupowań podpisanych na Akcie niniejszym.

6. Własne źródła pieniężne, przede wszystkim Skarb Narodowy będą główną podstawą materialną naszej walki o niepodległość. Zaciąganie zobowiązań finansowych na cele tej walki, przyjmowanie oraz rozdział świadczeń ze źródeł obcych na polską akcję polityczną i wojskową będzie wyłącznym uprawieniem Rządu, działającego w tym zakresie na podstawie warunków, przedkładanych do rozpatrzenia Radzie J. N. i na podstawie upoważnień przez nią udzielanych. Żadne stronnictwo lub ugrupowanie, wchodzące w skład Rady, nie będzie mogło przyjmować świadczeń pieniężnych od obcych rządów lub instytucji, które są ekspozyturami czy też narzędziami działania tych rządów. Osoby, któreby uzależniły się od powyżej wymienionych czynników przez pobieranie od nich świadczeń pieniężnych z tytułu swej działalności lub pozycji politycznej, nie będą mogły zajmować czołowych stanowisk ani w polskim życiu politycznym, ani w polskim aparacie państwowym, ani też być członkami Rady J. N.

7. Jedynie uprawnionym do prowadzenia polityki zagranicznej będzie Rząd R. P., a wszelkie wystąpienia polityczne na terenie międzynarodowym Rady J. N., innych czynników politycznych oraz czynników społecznych, wymagać będą uprzedniego porozumienia z Rządem.

8. Całokształt spraw krajowych podlegać będzie kierownictwu naczelnych władz państwowych. Wszelka działalność dotycząca terenu Kraju, może być podejmowana tylko za wiedzą i zgodą Rządu. Organem wykonawczym Rządu w zakresie łączności z Krajem, będzie Komitet przy Prezesie Rady Ministrów w skład którego wejdą delegaci stronnictw i przedstawiciele właściwych władz państwowych.

9. Rozumiemy, im Rząd przedłoży Radzie J. N.: a) na pierwszej po zjednoczeniu sesji zwyczajnej, po uprzednim porozumieniu się z organizacjami obywateli R.P. narodowości nie polskich, nowelę o powołaniu do Rady osób, reprezentujących te narodowości; b) na drugiej po zjednoczeniu sesji zwyczajnej — nowelę o wprowadzeniu do Rady osób powołanych w drodze wyborów w miejsce kategorii członków delegowanych przez organizacje społeczne.

10. Bezpośrednio przed ukonstytuowaniem się Rady J. N. Rada Polityczna rozwiąże się własną uchwałą, zaś Rada Narodowa rozwiązana zostanie zarządzeniem Prezydenta R. P., ogłoszonym jednocześnie z dekretem o powołaniu Rady J. N.

11. Pragnąc, zależnie od warunków, zapewnić na terenie międzynarodowym walce naszej o prawa i przyszłość Polski skuteczność możliwie największą, dążyć będziemy do ustanowienia siedziby Prezydenta R. P., Rządu i Rady J. N. w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz do utworzenia Delegatur Rządu i Oddziałów Rady, przede wszystkim we Francji i W. Brytanii.

12. Akt Zjednoczenia oraz dołączone do niego projekty dekretu o powołaniu Rady J. N., Statutu Rady i dekretu o składzie Rady J. N., tworzą łączną całość politycznego porozumienia obozu walki o niepodległość.

13. Każda zmiana zasad objętych Aktem Zjednoczenia wymagać będzie zgody wszystkich stronnictw i ugrupowań, które go podpisały.

14. Po wejściu w życie niniejszego Aktu wszystkie podpisane na nim stronnictwa i ugrupowania zaniechają w terminie do 3 miesięcy wszelkiej działalności sprzecznej z ustalonymi wspólnie zasadami.

Będąc przekonani, że cele i zasady spisane powyżej są zgodne z dobrem Narodu i Państwa, zobowiązujemy się uroczyście,, że w oparciu o niefałszowaną wolę Kraju, o Polaków przebywających w wolnym świecie oraz we współpracy z demokracjami Zachodu, prowadzić będziemy walkę o niepodległość Ojczyzny naszej do zwycięskiego z Woli Bożej końca.

SKŁAD RADY

Skład Rady proponowany przez gen. Sosnkowskiego wygląda następująco: a) przedstawiciele delegowani przez niżej wymienione stronnictwa i ugrupowania, wedle następującego podziału mandatów:

A) Polska Partia Socjalistyczna 10
Stronnictwo Narodowe 10
P.R.W. "NID" 10
Stronnictwo Ludowe (O.J.N.) 5
Stronictwo Pracy 5

B) Liga Niepodległości Polski 10
Niezależna Grupa Społeczna 7
Stronnictwo Ludowe "Wolność" 5
Związek Socjalistów Polskich 2

b) przedstawiciele w liczbie 15, powołani przez Jednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii na zjeździe delegatów, reprezentujących lokalne Komitety Zjednoczenia oraz poszczególne organizacje społeczne (oprócz związków regionalnych), zrzeszonych w Zjednoczeniu. Delegaci na zjazd są wybierani w stosunku 1 delegat na każdy tysiąc i na każdy następny rozpoczęty tysiąc rzeczywistej liczby członków oraz 1 delegat od każdej organizacji liczącej mniej niż 1.000 członków.

c) 3 przedstawicieli powołanych przez rady naczelne Związków Ziem Wschodnich oraz Związku Ziem Zachodnich, po jednym od każdego Związku.

d) 3 przedstawicieli powołanych przez Prezydenta R.P. w porozumieniu z prawnymi reprezentacjami wyznań;

e) 10 przedstawicieli powołanych ad personam przez Prezydenta R.P.;

f) 6 przedstawicieli, powołanych ad personam w równych ilościach przez zespoły stronnictw wymienionych w kolumnach A i B;

g) prezesi: Światowego Związku Polaków i Zjednoczenia Polskiego Uchodźctwa Wojennego.

(IP.)

Oddziały karne w wojsku

WARSZAWA, (IC) — W Związku z powtarzającymi się ucieczkami lotników i żołnierzy polskich z armii Rokossowskiego, reżim warszawski wydał specjalny dekret, znacznie zaostrzający kary za wydalanie się z oddziałów bez pozwolenia. Dekret podpisał Zawadzki, "przewodniczący Rady Państwa".

Dekret ten wprowadza kary długoletniego więzienia oraz oddziały karne. Dla żołnierza, opuszczającego swój oddział na dłużej niż 24 godziny, wprowadzono karę pięciu lat więzienia. Natomiast dla tych, którzy opuszczają baraki wojskowe na dłużej niż dwie godziny, założono oddziały karne, w których praca jest bardzo ciężka i których czas przeważnie nie zalicza się do czasu służby wojskowej. Kary te ustalono na czas pokoju. W czasie wojennym kary są daleko ostrzejsze. Rokossowsky ma nadzieję, że nowe kary potrafią odstraszyć żołnierzy od kontaktowania się z "elementami reakcyjnymi" i zmuszą ich do niepuszczenia braków choćby na bardzo krótko.

KOREAŃSKI ZESPÓŁ W POLSCE

WARSZAWA, (IC) — Na zaproszenie "Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą" przyjechał do Polski 170-osobowy zespół pieśni i tańca koreańskiej "armii ludowej". Zespół wystąpił w dniach 23 25 czerwca w Warszawie, a następnie w Krakowie, Nowej Hucie, Stalinogrodzie (Katowicach), Wrocławiu i Poznaniu. W programie zespół ten posiada poza koreańskimi, również sowieckie pieśni i tańce, z którymi zapoznał się w czasie pobytu ostatniego w Rosji sowieckiej.

Głównym zadaniem tego zespołu jest propagowanie komunistycznej Korei, a równocześnie podbudowanie anty-amerykańkiej nagonki w Polsce. Przy okazji występów tego zespołu, jak to miało miejsce w czasie jego poprzedniej bytności w Polsce, urządzane będą specjalne odczyty, szkalujące Narody Zjednoczone, a szczególnie Armię Amerykańską.

Architekci polscy w Rosji

WARSZAWA, (IC) — W Rosji sowieckiej przebywa obecnie delegacja polskich architektów. Najpierw zwiedzili oni różne dzielnice Moskwy, "wysokościowy gmach uniwersytetu moskiewskiego" zaznajomili się "z szybkościowymi metodami budowy" i odwiedzili "pracownie architektów radzieckich". "Goście polscy z wielkim zainteresowaniem oglądali wszechzwiązkową wystawę budowlaną, gdzie mogli poznać najnowsze osiągnięcia radzieckiej techniki budowlanej. Po zwiedzeniu Moskwy architekci polscy wyjechali do Leningradu, następnie udadzą się do Stalingradu i Kijowa, oraz zwiedzą wołżańsko-doński kanał im. Lenina.

Wycieczka ta ma pomóc architektom polskim znaleść "socjalistyczny styl" w budownictwie. Na ostatniej powiem naradzie architektów w Polsce skrytykowano ich poważanie za niedociągnięcia w tej dziedzinie, za brak ideowości w wystawionych budynkach, za zbyt małe interesowanie się ideologią materialistyczną. Zapewne pobyt w Rosji sowieckiej pomoże im zrozumieć, na czym polega bolszewicki "realizm architektury marksistowskiej" w przeciwieństwie do architektury krajów zachodnich.

SZTAFETA FESTIWALOWA

KAKÓW, (IC) — W połowie sierpnia br. odbędzie się komunistyczna impreza międzynarodowa w Bukareszcie. Będzie to III Światowy Kongres Młodzieży oraz IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Z okazji tej komunistycznej imprezy komsomolska organizacja w Polsce, osławiony Związek Młodzieży Polskiej przygotowuje sztafetę festiwalową, która w dniach od 13 do 20 lipca "pobiegnie z meldunkami i pozdrowieniami od młodzieży polskiej na Festiwal i Kongres".

W dniu 13 lipca aktywiści ZMP odbiorą na granicy Polski i Niemiec wschodnich, w Słabicach podobne meldunki od komunistycznej młodzieży ze Szwajcarii, Danii, Norwegii, Finlandii i Niemiec i w dniu 20 lipca przekażą je sztafecie czechosłowackiej. Jednocześnie "w kierunku sztafety centralnej wyruszą sztafety z gromad, spółdzielni produkcyjnych, PGR, zakładów pracy, szkół i obozów letnich młodzieży". W miejscach, gdzie nastąpi przekazywanie sztafet, odbywać się będą "wiece festiwalowe". Będzie to jeszcze jedna okazja masówek komunistycznych, których ostatnio mnoży się w Polsce z każdym dniem coraz więcej.

W KILKU SŁOWACH...

* ZWIERZOSTAN rezerwatu Puszczy Białowieskiej wzbogacił się o 3 żubry i 4 łosie, które urodziły się ostatnio w rezerwacie.

* AKCJA propagandowa Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wzbudziła rzekomo wśród szerokich rzesz chłopów na Lubeszczyźnie zainteresowanie zagadnieniami życia sowieckiego, czego wyrazem ma być wzrost organizacji TPPR na Lubeszczyźnie o 622 nowe koła w okresie od 1 kwietnia do 10 maja.

* PO RAZ pierwszy w Warszawie zastosowano zwalczanie pasożytów drzewnych za pomocą rozpryskiwania chemikalii z samolotu. Loty te odbyły się w nocy.

* KONSERWATOR kotłowni na Muranowie Julian Jatczak przyszedł do pracy tak pijany, że zasnął przy maszynach. Gdy przeprowadzający kontrolę kotłowni inż. Czesław Nowakowski zwrócił mu uwagę — Jatczak wraz ze swoim pomocnikiem pobili inżyniera. Jatczak został skazany na rok, a jego pomocnik na 6 miesięcy więzienia.

* KOPALNIA "Gottward" zameldowała 27 u.b.m. (Pierwsza w górnictwie) o wykonaniu planu miesięcznego. Górnicy tej kopalni szli na pierwszym miejscu w pochodzie pierwszomajowym — w nagrodę za rekordowe wykonanie planu w miesiącu kwietniu.